№ 22. WILNO, sobota dnia 24 stycznia (6 lutego) 1915 roku. № 22.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WYDAWNICTWA ROK X'.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129. telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJERA LITEWSKIEGO“

Administracja „Kurjera Litewskiego“, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego“ nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego“ bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOCZNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, w sobotę 24 i jutro w niedzielę 25 stycznia r. b. O godz. 2½ po poł.

Dochód na korzyść „Domu Serca Jezusowego“,

„POJATA, CÓRKA LIZDEJKI“

W niedzielę wieczorem, o godz. 7-ej m. 30.

„CIERPKI OWOC“

komedja w 3 aktach Bracca

Rolnicy, posiadający do zbycia

NASIONA KONICZYNY

zechcą zwracać się do Zarządu Kowieńskiego Stowarzyszenia Rolniczego w Szawlach.

WCZORAJSZE „WYDANIE WIECZORNE“ „KURJERA LITEWSKIEGO“ Nr. 19 zawiera treść następującą:

Artykuły:

W państwie Mikada.

Artylerja francuska.

Feljeton: Wodewstręt.

Ostatnie telegramy i wiadomości, otrzymane do godz. 2 p. p.

Sekwestr i naturalizacja.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego artykułu o tem, jak obecnie traktować się zaczyna prawa poddanych państw wrogich, chcemy dziś dorzucić parę szczegółów ze stanu tej kwestji we Francji. Sprawę uważamy za ważną, widzimy w niej bowiem objaw prądu, który niewątpliwie odbije się na stanowisku cudzoziemców w ogóle, boć każdy z nich jest możliwym wrogiem w przyszłości i który przyczyni wiele przykrości tym nawet jednostkom, które, gdyby je traktowano indywidualnie, nie mogłyby być zaliczone do wrogów, a może nawet i do obcych. Szczególnie ciężkiem okaże się zapewne położenie narodów, wchodzących w skład kilku państw odrębnych.

Agent rosyjskiego ministerjum finansów Rafałowicz na łamach „Torgowo-Prom. Gaz.“ przedstawia szczegółowo sprawę sekwestru we Francji. Podstawą jest tu dekret z dnia 27 września r. z., który między innemi zakazuje wszelkiego handlu we Francji poddanym niemieckim, austro-węgierskim i tureckim. Szereg okólników ministra sprawiedliwości do prokuratorów wyjaśnia sposób wprowadzenia w życie postanowień wzmiankowanego dekretu. Według okólników prokuratorowie zwracać się powinni do sądów cywilnych z żądaniem nakazania aresztu i sekwestru wszelkich aktywów niemieckich, austro-węgierskich i tureckich przedsiębiorstw, zajmujących się handlem, przemysłem lub rolnictwem, a więc na wszystkie towary, gotówkę, oraz własność ruchomą i nieruchomą tych przedsiębiorstw. Tak samo traktowane być mają przedsiębiorstwa, które ukrywają swą narodowość za pomocą przekazania własności francuzom, lub poddanym państw innych, albo też spółkom francuskim. Na podstawie orzeczeń sądowych przedsiębiorstwa te przechodzą pod zawiadywanie administratorów, którzy ściągają aktywy i pokrywają passywy, nie troszcząc się jednak o dalsze funkcjonowanie przedsiębiorstw. Wyjątek stanowią przedsiębiorstwa, których działalność dalsza jest pożądaną ze względu na interesy francuskie, jako to robotników, wierzycieli, obrony kraju, przemysłu i t. p. W tych wypadkach sąd ściśle określa warunki i termin dalszej działalności. Okólnik ministra wyjaśnia, że sekwestr nie powinien mieć cech konfiskaty cudzej własności, lecz tylko środka zapobiegawczego, by wrogowie nie wyzyskiwali na swą korzyść działalności ekonomicznej, co oczywiście niema znaczyć jednak, by przedsiębiorstwa te nie podlegały ewentualnym rekwizycjom na podstawach ogólnych.

Streszczone wyżej przepisy są bardzo surowe i pomimo zastrzeżeń ministerjalnych, w wielu wypadkach równać się będą konfiskacie, doprowadzając właściciela do ruiny. Dobrą stroną przepisów jest oddanie całej sprawy sądom, co daje rękojmię bezstronniejszego traktowania. Niema tej zalety odpowiednie postanowienie niemieckiej rady związkowej z listopada r. z. Powierza ono całą sprawę administracji z kanclerzem państwa na czele i wymierzone jest specjalnie przeciwko poddanym francuskim, upoważnia jednak zarazem kanclerza do rozciągnięcia dekretu w razie potrzeby i na poddanych innych państw wrogich. Z daty wnosić należy, że sekwestr ogólny uchwalony został w Niemczech jako odpowiedź na zarządzenia francuskie.

Bardzo ciekawa jest też sprawa unieważnienia naturalizacji we Francji. Zauważyć należy, że t. zw. „naturalizacja“, to jest przyjęcie do obywatelstwa, czy poddaństwa wymaga wszędzie dość uciążliwych formalności, jak oto dość długiego pobytu w danem państwie, posiadania środków utrzymania i t. p. Przez czas pewien jednak panował we Francji prąd ułatwiania cudzoziemcom naturalizacji, a to właśnie w związku z niewzrastaniem ludności rdzennej i ze znacznym napływem cudzoziemców (zwłaszcza niemców, belgów i szwajcarów), którzy osiadali nieraz na stałe wraz z rodzinami. Wierząc w potęgę asymilacyjną Francji politycy francuscy uważali za pożyteczne ułatwiać naturalizację, która, jak sądzili, przyczyni się do ostatecznego zlania się cudzoziemców z nową ojczyzną i pomnoży trochę jej obywateli. Przekonano się jednak z czasem, że znaczna część naturalizowanych niemców nie przestaje się uważać za członków narodu niemieckiego. Zaniepokojenie zaś nietylko we Francji wywołało uchwalenie przez parlament niemiecki wniosku Delbrücka o „poddaństwie podwójnem“. Nie znając brzmienia uchwały niemieckiej, nie możemy oczywiście ocenić, o ile zaniepokojenie było słuszne, faktem jest jednak, że ono powstało. I oto w czasie wojny obecnej wszczęto we Francji sprawę unieważnienia udzielonej naturalizacji, co jest tem godniejsze uwagi, że właśnie we Francji żywią wstręt do wszelkich odwoływań i unieważnień prawnie powziętych uchwał i postanowień.

Według pierwotnego projektu posła Constanta, unieważnić miano za jednym zamachem wszystkie naturalizacje, udzielone poddanym niemieckim, austro-węgierskim i tureckim w ciągu ostatnich lat 10. Poseł Delahaye proponował zrobić wyjątek dla tych naturalizowanych, którzy wykażą, że synowie ich znajdują się w armji czynnej. Wniosek, przez rząd aprobowany i przez izbę uchwalony, ma brzmienie znacznie łagodniejsze. Unieważnia on naturalizację poddanych niemieckich, austro-węgierskich i tureckich, którzy 1) „po otrzymaniu poddaństwa francuskiego zachowali, lub uzyskali inne poddaństwo; 2) brali udział w czynnościach wojennych przeciwko Francji; 3) w jakikolwiekbądź sposób pomagali wrogom Francji i 4) w jakiejkolwiekbądź formie uchylali się od obowiązków, które stan wojny nakłada na poddanych francuskich“.

Komisja parlamentu francuskiego rozważa także wniosek posła Lerole, uzupełniający niejako wyżej streszczony. Według wniosku, francuskie prawa obywatelskie stopniowo tylko udzielane być mają. Naturalizowany korzysta jedynie z praw cywilnych, dopiero syn jego uzyskuje prawa polityczne czynne (wybory municypalne i parlamentarne). Całkowicie równouprawnionym obywatelem staje się wreszcie wnuk naturalizowanego, mogący zasiadać w instytucjach przedstawicielskich. Zaznaczyć warto, że komisja rozważa też inny wniosek, mający na celu utrudnienie cudzoziemcom zakładania towarzystw akcyjnych we Francji.

Obawiać się należy, że wzbierający obecnie prąd ograniczenia praw cudzoziemców opadać zacznie dopiero po przekroczeniu norm, które uzasadnić można istotną potrzebą ochrony życia narodowego od niepożądanego wpływu żywiołów obcych.

J. Hł.

Przewidywania polityczne.

Warszawski „Kraj“ pisze:

W r. 1913, a więc w przededniu niemal wybuchu wojny europejskiej, ukazała się na półkach księgarskich w Berlinie ciekawa broszura polityczna, nabierająca dziś tem większego znaczenia, że autor z niezwykłą istotnie przenikliwością przewidział w niej rozgrywające się dziś przed naszemi oczyma wypadki. Broszura nosi tytuł: „Polenpolitik und deutsche Weltpolitik“ von Constantin Ritter v. Wilwicki. Zasadnicze tezy broszury, wślad za „Krajem“ podajemy.

Rzecz rozpoczyna się od analizy współczesnego położenia międzynarodowego. Nad położeniem tem góruje z jednej strony współzawodnictwo Anglji z cesarstwem niemieckiem na tle wzrostu potęgi morskiej Niemiec, z drugiej strony, kwestją dominującą we współczesnej polityce międzynarodowej jest przeciwieństwo interesów Austro-Węgier i Rosji, przeciwieństwo, którego sceną są Bałkany, ale którego przyczyny są daleko głębsze; idzie tu mianowicie o rozstrzygnięcie pytania, kto zgromadzi pod swą hegemonją narody słowiańskie.

Po wojnach bałkańskich stanowisko Rosji na półwyspie wzmogło się i państwa bałkańskie, w pierwszym rzędzie Serbja, dobędą w przyszłej rozprawie oręża przeciwko Austrji.

Czynnikiem dodatkowym w polityce europejskiej jest jeszcze, zdaniem autora, rozbudzona świeżo idea odwetu we Francji; Francja współczesna, to — nie Francja schyłku ubiegłego wieku, Francja Renana i Tainea, niezdolna do czynu, wątpiąca i marząca, w której do przeświadczenia o jej wyższości kulturalnej mieszało się melancholijne przekonanie o zwyrodnieniu rasy romańskiej.

„Je suis l'Empire à la fin de la décadence,
Qui regarde passer les grands Barbares blancs“.

Dzisiejsza Francja jest pełna chęci czynu, wierzy w swoją siłę, jest psychicznie trzeźwa i dąży do przywrócenia ojczyźnie jej dawnej chwały.

Na sprzymierzeńca włoskiego, wciągniętego w ostatnich czasach w orbitę polityki trójporozumienia — autor w razie wojny — nie liczy. Jedynym sojusznikiem Niemiec, wespół z którym wypadnie mu niezadługo, jak autor przewiduje, stoczyć śmiertelną walkę z Anglją, Francją i Rosją, są Austro-Węgry.

W tak niebezpiecznej dla Niemiec konstelacji międzynarodowej, dowodzi dalej autor, powinny one jaknajbaczniejszą zwrócić uwagę na swoją politykę, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną — na tę ostatnią z punktu widzenia wpływów jej na pierwszą. Z tego stanowiska piętnuje autor jaknajostrzej politykę eksterminacyjną Prus względem polaków, nazywając ją sprzeczną z interesem Niemiec — i zdanie to uzasadnia w sposób następujący:

Analizując źródła konfliktu austrjacko-rosyjskiego, dojść musimy do wniosku, że idzie w nim o kwestję panowania nad słowianami. Ideę austrjacką reprezentuje prąd ideowy, zwany austro-slawizmem, ideę rosyjską — neopanslawizmem. Główną i jedyną zaporą w zupełnem pozyskaniu dla neopanslawizmu wszystkich słowian jest niezałatwiony dotąd spór rosyjsko-polski i rosyjsko-ukraiński. Z tego też względu sprawa polska ma ogromne znaczenie międzynarodowe i od rozstrzygnięcia jej w tym czy innym duchu zależeć będą w znacznym stopniu szanse przeciwników w przyszłej walnej rozprawie.

Przy analizie w broszurze stosunków słowiańskich, dowiadujemy się dopiero, że autor jej jest polakiem, a przynajmniej, jako taki, występuje; położenie międzynarodowe rozpatrywał on natomiast wyłącznie z punktu widzenia interesów Niemiec.

Otóż w chwili, gdy pozyskanie polaków dla polityki trójprzymierza czy trójporozumienia takiej nabiera wagi, Prusy przystępują do wywłaszczania swoich obywateli narodowości polskiej! Zdaniem autora Prusy, licząc na to, że stanowisko państwa rosyjskiego względem polaków nie uległo zmianie, pragnęły przez wywłaszczenie dowieść zgodności polityki obu tych państw względem Polski i zadzierzgnąć jeszcze jeden węzeł przyjaźni, mający odroczyć niepożądaną dla Niemiec, jak mniema autor, rozprawę zbrojną. Występując w ten sposób, dowiodła dyplomacja i polityka pruska swego krótkowidztwa, gdyż nie dostrzegła dojrzewających zmian w stosunkach polsko rosyjskich; zmiany te polegają z jednej strony na zaczynającem kiełkować w opinji publicznej rosyjskiej zrozumieniu, że bez sprawdzenia i rozwiązania kwestji polskiej niema zjednoczenia słowian na gruncie neopanslawizmu, a z drugiej strony — na uświadomieniu sobie opinji polskiej, że najgroźniejszym wrogiem polskości jest hakatyzm.

Póki proces ten nie zaszedł jeszcze zbyt daleko, póki przygotowujące się pojednanie polsko rosyjskie nie stało się faktem dokonanym, autor nawołuje czynniki polityki niemieckiej do zmiany stanowiska względem polaków.

W szpitalach wileńskich.

II.

„Szpital Rolników Ziemi kowieńskiej“: tak brzmi napis w kilku językach nad bramą u wejścia do gmachu Dobroczynności wileńskiej. Ziemia kowieńska! ta z nad Wenty, Dubisy i Niemna! ta — deptana tyle razy stopą krzyżacką, ta ziemia tutaj przytula tych, co w jej obronie cierpią i krew leją. Są tu wśród innych i jej dzieci z chat litewskich a przedewszystkiem są jej grosze. Dały na to składki swe dwory i pałace ziemian polaków, dały polskie „okolice“ szlacheckie i dały wioski z pod strzech włościańskich; wszyscy — polacy i litwini dali wspólnie ile kto mógł — tak jak wspólną jest klęska wojny i wspólną tęsknota i nadzieja, że: „może potem lepiej będzie!“

I gdym szła przez duży dziedziniec gmachu, w zimowych poszumach starych drzew zaleciało mi echo wsi, jakby głos z mojej chaty przytulonej tam, w tej ziemi, do zaśnieżonych pól i czekającej wiosny. Zakwitną kiedyś głogi i kaliny nad ruczajem u węgła tej mojej chaty! Przyjdzie kiedyś pokój na moją ziemię i położy skrzydła swe na groby, blizny, rany i strudzone czoła osamotnionych. A tymczasem z uczuciem wdzięczności wchodzę tu w przytulisko dla rannych. Wdzięczności, że stworzyli je ci — moi — ci ziemianie kowieńscy, którzy tę ziemię umieją kochać i pracować na niej zgodnie z ludem mimo wszelkich podmuchów chcących zasiać niezgodę. Dwory polskie odezwały się do chat i stanęli wszyscy. I stawać jeszcze będą dalej ku pomocy cierpiącym — bo potrafili schrześcijanić duszę tej ziemi co nie chciała przyjąć Chrystusa z rąk krzyżaków przed wiekami.

Inicjatywę szpitala dało Towarzystwo Rolnicze kowieńskie i wraz ze wszystkiemi oddziałami powiatowemi stanęło do składek i ich zbierania. Dla braku kolei żelaznych i innych niedogodności, pomieszczenie szpitalowi dało Wilno. Zarząd jego stanowią: doktór Michniewicz, hr. Ludwik Plater-Zyberk z Kurtowian i pani Stanisławowa Kognowicką. Komisję nadzorczą stanowią prezes Zygmunt Węcławowicz z Narun oraz prezesi wszystkich oddziałów powiatowych tego Towarzystwa. Pełnomocnikiem zaś tej komisji jest p. Stanisław Kognowicki, jako mieszkający w Wilnie.

Naczelnym lekarzem ordynatorem jest doktór Michniewicz, pracują zaś razem dr. Węsławski, dr. Szwengruben, dr. Dokalski i kobieta-doktór Dytkiewiczówna.

Trzydzieści samarytanek stale zmieniających się w dyżurach — dziesięć pań ze wsi co je zastępują czasowo, zostają pod kierownictwem prezeski sekcji samarytańskiej w polskim komitecie pań doktorowej Michniewiczowej. Dwie kończące medyczki panny: Dybowska i Sołtysiak, oraz p. Waszkiewiczówna spełniają obowiązki felczerek. Prócz tego dziesięciu panów składa sekcję samarytanów i jeden z nich codzień dyżuruje nie licząc sanitarjuszy-posługaczy.

A nad tem wszystkiem czuwa prawie dzień cały pani Kognowicka. Wszędzie zagląda, wszystko widzi, i wszystko w porządku utrzymuje. Spotyka mnie w progu sal, również jak panna Kozakiewiczówna, przełożona w sekcji przyjmowania ofiar i sekcji bielizny. Ach! ta bielizna: cała uszyta rączkami pań z doskonałych materjałów — świeci zdaleka śnieżystością. Przechodzimy wszystkie trzy sale, zaglądam do sali operacyjnej, pokoju opatrunkowego, doktorskiego i łazienki. Wszędzie czystość, porządek i brak zbytkowności. Czuje się jakiś hart i trzeźwość w ujęciu rzeczy: nie dla popisu — wszystko dla tych 50 łóżek rozmieszczonych w trzech salach. Ściany białe z niebieskim szlakiem u góry; biała z niebieskiemi naszyciami kotara rozsuwana w jednej z sal — białe z niebieskiem przenośne parawaniki.

Są łóżka próżne, bo niedawno lżej rannych wywieziono. Każde łóżko oczekujące na lokatora ma już cały komplet bielizny osobistej dla niego i jest przykryte w całości kapą kremowego koloru. Wygląda to na komfort. W jednej z sal biurko dla regestracji i notat. Panią Kognowicką przychodzą prosić do podwieczorku rozdawanego rannym. Gospodarskiemi robotami zajmuje się panna Głęboćka, zarządzająca zakładem Dobroczynności. P. Kognowicka tylko wszystko widzi i o wszystkiem wie.

Przygotowaniem opatrunków kieruje p. Zofja Bortkiewiczówna, nasza sympatyczna śpiewaczka na miłosiernych koncertach.

P. Kozakiewiczówna opowiada mi z dumą pewną o tem, że przeprowadziła rewizję całej bielizny i że nic nie zginęło od początku, gdyż szpital ma swoją własną pralnię. Panie z tej sekcji teraz robią ciepłe kamizelki dla żołnierzy i każdego wyjeżdżającego zaopatrują w ubrania własnej roboty na drutach, na co ziemianie kowieńscy zwożą wełnę.

A! jakie to ciepłe! woła słysząc naszą rozmowę jakiś młody polak. Wychodząc na miasto to się najlepiej czuje.

Wychodzą bowiem rekonwalescenci na spacery, ale zawsze w towarzystwie starszych samarytanek. I za tę opiekę jakie potem rzewne w prostocie i szczerości swej piszą listy, gdy już szpital opuszczą, z podziękowaniem za wszystko.

— A jakże tam z posiłkami? — pytam.

— Cztery razy dziennie dostają według przepisu doktora. Co drugi dzień mają na obiad jakąś trzecią lekką potrawę, a panie z sekcji gospodarczej roznoszą porcje, aby każdy miał co trzeba.

Szpital ma niewiele darów spożywczych w spiżarni swej, z powodu oddalenia od swej metropolji ziemi kowieńskiej, mówi prezeska od zbierania ofiar w naturze. A przydałyby się bardzo- masło, słonina, krupy, mąka, wędlina, soki, owoce suszone. Wszystko teraz kupujemy. Czasem ktoś z przyjezdnych ziemian coś przywiezie, ale to trudno. Wilno ma tyle swoich szpitali i biednych. Nasz polski komitet pań teraz będzie miał jeszcze „Ognisko“ — pensjonat dla pań z Królestwa. My tutaj tymczasem — kupujemy!

Chorzy na łóżkach grają w warcaby, niektórym czytają głośno samarytanki, inni czytają sami gazety. Panie samarytanki dyżurujące znają każdego i wiedzą czem mu można ulżyć. Zaznajamiają mnie z młodym litwinem, „który będzie rad pomówić po litewsku!“

Nie byłoby miłosierdzia, myślę sobie — bez delikatnej duszy kobiecej. Spojrzałam po białych siostrach na salach i przyszło mi na myśl, jak dalekie od nich są myśli o karnawale, który teraz zwykle bywał! Młodość, wdzięk, potrzebę wesołości złożyły na ołtarzu obowiązku i miłosierdzia.

W całym kowieńskim szpitalu czuje się harmonję urządzenia i umiejętność utrzymania się w skali obranej. Jest tu coś co mówi jakby głosem tych łąk ukwieconych

„Szeroko nad błękitnym
Niemnem rozciągnionych“

tym głosem ziemian-rolników: „Jesteśmy — trwamy, przetrwamy da Bóg wszystko zło i ziemię swą utrzymamy w zgodzie i jedności, ponosząc dla niej ofiary razem z tymi, których pielęgnujemy“.

Wychodząc, snuły mi się po głowie słowa Łukasza Górnickiego o kobiecie i pani polskiej — „tej pani dwornej co to ma mądrą powagę“ nietylko w wieku XVI, ale w trudnym i krwawym XX-em stuleciu.

Ludwika Życka.

„Milkliwość“.

Z następującymi zarzutami występuje „Myśl Niepodległa“ A. Niemojewskiego przeciwko Towarzystwu literatów i dziennikarzy w Królestwie Polskiem.

„Żołnierz — pisze „Myśl Niepodległa“ — broni narodu orężem, pisarz piórem.

„Gdy żydzi w liberalistycznej prasie rosyjskiej niesłychane na nas urządzają naganki, gdy żyd duński Jerzy Brandes, informowany oraz inspirowany przez żydowskich tajnych korespondentów, w gazecie „Politiken“ wystąpił przeciwko nam z bezprzykładnym paszkwilem, zdawałoby się, że w charakterze naturalnego obrońcy narodu wystąpi Polskie Towarzystwo literatów i dziennikarzy w Warszawie, które przecież zawsze rościło pretensje do reprezentowania naszego piśmiennictwa...

„Bezwzględna milkliwość Towarzystwa w tej tak ważnej sprawie i w tej tak doniosłej chwili musi każdego polaka zastanowić i zaniepokoić. A tendencyjność tej milkliwości tembardziej nabierze jaskrawości, gdy sobie uprzytomnimy bezsporny fakt, iż Towarzystwo zajmowało się bardzo małoznacznemi paszkwilami i oszczerstwami, ale usunęło z dyskusji najnędzniejsze, najbrudniejsze, najszkodliwsze, gdyż paszkwile i oszczerstwa żydowskie, psujące

sławę narodowi i znieważające jego dobre imię.

„Czyżby literaci i dziennikarze polscy w Warszawie tak obojętni byli na sprawy narodowe? Czyżby honor ojczyzny, bezecnie szarpany przez żydów, tak mało ich obchodził? Czyżby wygasła w nich iskra patrjotyzmu? Co gorzej, czyżby Polskie Towarzystwo literatów i dziennikarzy w Warszawie wprost wrogie względem narodu zajęło stanowisko, iżby swoją tyle mówiącą milkliwością chciało niejako przypieczętować rzekomą prawdziwość owych nędznych zarzutów?

„Oburzamy się na niemców. A jednak najwybitniejsi pisarze niemieccy wystąpili z odezwą zbiorową, starając się odeprzeć zarzuty barbarzyństwa, stawione podczas wojny narodowi niemieckiemu. Aczkolwiek zarzuty owe były słuszne i oparte na niezbitych dowodach, jednak one zabolały patrjotycznych pisarzy niemieckich. Więc zabrali głos, bronili honoru matki-ojczyzny, mieli poczucie obywatelskie, zdobyli się na patrjotyzm.

A przecież przeciwko nam wytaczano zarzuty niesłuszne, kłamliwe, oszczercze. Ileż to ludzi, nie będących literatami i dziennikarzami, starało się zbierać dowody nieprawdziwości oskarżeń Brandesa. Posiadamy właśnie dzięki tym ludziom cenne w tym kierunku dokumenty. Ludzie ci zatem spełnili swój obowiązek. Nie spełniło go tylko Towarzystwo literatów i dziennikarzy w Warszawie, jak gdyby to był nalot z zaświata, a nie rdzeń narodu. Więc słusznie nasuwa się pytanie, czyżby w Towarzystwie znajdowali się pisarze, pozbawieni wszelkiego czucia narodowego? Czyżby nic a nic nie bolało ich to wylewanie na naród nasz potoków błota i psucie nam opinji, gdzie się da i jak się da?“

Dalej „Myśl Niepodległa“ zaznacza, że do Tow. dziennikarzy i literatów należy wiele jednostek, które ani z literaturą ani z dziennikarstwem nie mają nic wspólnego. Wielu jest zresztą żydów, którzy zawsze w komplecie stawiają się na każde zebranie Towarzystwa, podczas gdy polacy zbierają się nielicznie. „Myśl Niepodległa“ apeluje tedy do członków Towarzystwa polaków, by zaalarmowali zarząd Towarzystwa i wyjaśnili sprawę owego karygodnego milczenia.

Z prasy rosyjskiej.

Niezadowolenie z polityki Benedykta XV.

W prasie rosyjskiej zaczynają odzywać się głosy niezadowolenia z polityki papieża Benedykta XV. W „Birżew. Wiedom.“ profesor W. Speranskij, oburzając się, iż papież nakazał odprawianie nabożeństw na intencję rychłego zawarcia pokoju, wygłasza taką opinję:

„Gdyby Benedykt XV chciał być istotnie chrześcijańskim arcypasterzem — miał on obowiązek uwolnienia od przysięgi wiernopoddańczej wszystkich katolików, walczących pod sztandarami niemieckimi. Taki rozkaz arcykapłański wywołałby, naturalnie, głęboko dodatnie wrażenie na całej ludzkości kulturalnej i znacznie wzmocniłby gasnącą powagę kurji rzymskiej.“

Zdaniem pr. Speranskiego, papieża można podejrzewać o sympatje dla niemców.

W sprawie stosunku Watykanu do wojny obecnej zabiera również głos na łamach „Rus. Słowa“ p. Bajan, wyliczając we wstępie dawniejsze „grzechy“ papiestwa, wśród których znajdują się i powstania polskie, i niechęć katolickiej Irlandji do zlania się z Anglją. Po takiem „głębokiem“ ujęciu kwestji p. Bajan oznajmia światu:

„Watykan mógł zapobiedz katastrofie wszechświatowej. Wystarczyłoby odłączenie od Kościoła Franciszka Józefa, ażeby powstać mogła nowa Kanossa; wystarczyłoby zwolnienie od przysięgi austrjackich żołnierzy-katolików, ażeby armja Franciszka Józefa stopniała. Tajemnicę tej wojny zabrał z sobą do grobu jeden papież, nie zdradzi zaś jej drugi.“

Pretensje obu publicystów rosyjskich zadziwiają wprost swą naiwnością. Czyż głowa Kościoła, do którego należą walczący z sobą i francuzi i niemcy, może obrać inne stanowisko od zajmowanego obecnie?

Informacje i pogłoski.

Skupowanie miedzi.

Na mocy postanowienia obowiązującego, wydanego dla ludności dźwińskiego okręgu wojennego, zakazane zostało skupowanie miedzi, zarówno w postaci surowej, jak i wyrobów z niej. Winni pogwałcenia tego postanowienia będą karani grzywną do 3 tys. rb., lub więzieniem albo twierdzą do 3 miesięcy.

Komunikacja z Austrją i Niemcami.

„Dziennik Petrogradzki“ pisze:

P. Gustaw Regelman komunikuje nam, iż zgodnie z posiadanemi przezeń informacjami, ambasada hiszpańska pośredniczy w przesyłaniu korespondencji do Austrji i Niemiec. Równocześnie ambasada hiszpańska, której, jak wiadomo, powierzono pieczę nad poddanymi rosyjskimi w Austrji i Niemczech, przesyła w miarę możności korespondencję do Częstochowy, Łodzi i innych miejscowości, chwilowo opanowanych przez niemców.

Pieniądze dla jeńców.

Główny zarząd poczt i telegrafu zawiadomił urzędy pocztowo-telegraficzne, że pieniądze dla jeńców wojennych w Niemczech i Austro-Węgrzech przesyłane są przekazami pocztowymi, nie przewyższającymi 300 rb. (600 koron szwedzkich, 800 franków).

Pieniądze dla jeńców wysyła się w walucie kraju, do którego są adresowane, według kursu: za rubla 2,39 marki niemieckiej, oraz 2,41 korony austrjacko-węgierskiej.

Według tegoż zawiadomienia liczba przekazów, adresowanych do jeńców, nie jest ograniczana.

Listy pieniężne do państw neutralnych.

Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafu zawiadomił wszystkich naczelników okręgów pocztowych, że ustanawia się wymianę listów z zadeklarowanym szacunkiem, ze Szwecją, Norwegją i Danją przez Finlandję. Najwyższy szacunek wynosi 1,333 franki (500 rubli). Za listy takie opłaca się po 6 kop. za każde 300 franków. Listy powinny być skierowywane niezapieczętowane do centrali pocztowej w Petrogradzie. Podobne rozporządzenie otrzymano również odnośnie do Japonji, Chin, Rumunji i Bułgarji.

Kobiety na uniwersytetach rosyjskich.

Niedawno uniwersytet saratowski zwrócił się do ministerjum oświaty z prośbą o pozwolenie na przyjmowanie kobiet na wydział medyczny.

Współpracownikowi „Birż. Wied.“, pragnącemu zasięgnąć w tej sprawie informacji, oświadczono w ministerjum oświaty:

Obecnie kobiety przyjmowane są wyłącznie na uniwersytet w Tomsku i tylko wówczas, gdy są wakanse niezajęte przez studentów.

Bardzo możliwe, iż starania uniwersytetu saratowskiego zostaną uwzględnione, ponieważ wojna wykazała, że kobiety-lekarze świetnie wywiązują się ze swego zadania. Zwiększenie liczby kobiet-lekarzy jest pożądane, otwieranie zaś specjalnych wyższych szkół medycznych dla kobiet (na wzór żeńskiego instytutu medycznego w Petrogradzie) nie zawsze jest możliwe.

Minister Makłakow.

(AP.) 22 b. m. (4 lut.). Minister spraw wewnętrznych Makłakow mianowany został członkiem Rady państwa z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — św. Tymoteusza B. M.; według nowego stylu — św. Doroty P. M., Sylwana. Jutro — Nawrócenie św. Pawła; według nowego stylu — św. Romualda Op.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał —10°.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance daną będzie po raz czwarty, ciesząca się niezwykłem powodzeniem, efektowna sztuka w 8 obrazach p. t. „Pojata“.

W niedzielę po południu w celu uprzystępnienia sztuki tej szerszym masom, daną będzie również „Pojata“. W niedzielę wieczorem doskonała farsa w 3 aktach R. Bracco p. t. „Cierpki owoc“.

— **„Pojata, córka Lizdejki“** wystawioną będzie w teatrze polskim po raz ostatni w niedzielę po południu na dochód Domu Serca Jezusowego.

— **Z „Lutni“.** (Komunikat). Dziś, w sobotę, na scenie „Lutni“ wystawiony będzie „Zamek na Czorsztynie“ opera w 2 aktach K. Kurpińskiego. Obsadę opery tworzą: p. Stobiński (Bojomir, rycerz), p. Lisiewiczowa (Wanda), p. Zmoronowiczówna (Lucja), p. Wolejko (Nikita, góral), p. Borowski (kasztelan). Opera jest utrzymana w tonie wesołym i posiada dużo ustępów wartościowych pod względem muzycznym. Wieczór rozpocznie obrazek w 1 akcie Gawalewicza „Barkarola“ w wykonaniu lepszych sił sekcji dramatycznej.

Początek o g. 8 w. Bilety można jeszcze nabywać dziś w kasie sali od g. 5 wiecz.

— **Na rzecz suwalszczan.** (Komunikat). Białoruskie Kółko muzyczno-dramatyczne w niedzielę 25 bm. (7 lut.) w teatrze „Filharmonja“ Nowgorodzka 8 wystawia na korzyść zbiegów suwalszczan oryginalną białoruską operetkę w 3-ch aktach „Zalety“ Nauma Prylaworki. Muzykę do niej opracowała pani M. Kimontowa. Bilety są do nabycia w bibljotece „Znanje“ Wileńska 33 i w niedzielę w teatrze „Filharmonja“ od g. 2 ej po poł. aż do końca.

ZABAWY.

— **„Czarna kawa“ w klubie Szlacheckim.** „Czarna kawa“, która odbędzie się dziś w klubie Szlacheckim będzie bardzo urozmaiconym rautem artystycznym. Śpiew i żywe słowo będą miały utalentowanych przedstawicieli w osobach pp.: Z. Bortkiewiczówny, W. Rommówny oraz panów Hertza i Bogueckiego.

Sympatycznym tym wieczorem zajmuje się liczny zastęp gospodyń i gospodarzy, a mianowicie: panie Stanisławowa Bochwicowa, Witoldowa Bociarska, Aleksandrowa Burhardtowa, Aleksandrowa hr. Czapska, Mieczysławowa Jałowiecka, Aleksandrowa hr. Ilińska-Kaszowska, Stanisławowa Kognowicka, Kazimierzowa Łopacińska, Józefowa Mineykowa, Juljanowa Moraczewska, Michałowa ks. Ogińska, Stanisławowa hr. Osiecimska, Michałowa hr. Broel-Platerowa, Wilhelmowa hr. Broel-Platerowa, Henrykowa hr. Plater-Zyberkowa, Bolesławowa Römerowa, Ferdynandowa Ruszczycowa, Zygmuntowa Sianożęcka, Władysławowa hr. Wielhorska, Antoniowa Zawiszyna. Panowie: Stanisław Bochwic, Witold Bociarski, Aleksander Burhardt, Mieczysław Jałowiecki, Aleksander hr. Iliński-Kaszowski, Stanisław Kognowicki, Józef Mineyko, Władysław Meysztowicz, Iwon Moraczewski, Wiktor ks. Światopełk-Mirski, Ludwik hr. Plater-Zyberk, Bolesław Römer, Ferdynand Ruszczyc, Karol Salmonowicz, Zygmunt Sianożęcki, Michał hr. Wielhorski.

SZKOŁY.

— **W sprawie przyśpieszonych egzaminów ostatecznych.** Według złożonych w zarządzie okręgu naukowego doniesień, z ogółu kończących w r. b. średnie zakłady naukowe wyraziło życzenie poddać się ostatecznym egzaminom w styczniu, na podstawie rozporządzenia ministerjum, celem wstąpienia na służbę wojskową: w gimnazjum mińskiem 5 (rządowem), w prywatnem mińskiem Zubatowa 1 i w ginazjum witebskiem 1. Tak nieznaczna ilość kandydatów tłómaczy się, jak można przypuszczać, tem, że ci kandydaci muszą obecnie składać egzaminy ostateczne w pełnym zakresie, choć kursy jeszcze są nieskończone.

SĄDY.

— **Sprawa wyznaniowa.** Oddany został pod sąd wileńskiej Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów ks. Maciej Wojtekunas, proboszcz korzeniewski (pow. borysowski), za udzielenie ślubu b. prawosławnym Feliksowi Kamińskiemu i Stefanji Dowgielównie i zapisanie ich w księgach jako katolików, choć jeszcze nie byli wykreśleni z list ksiąg prawosławnych.

RÓŻNE.

— **Ilu podlega wysiedleniu.** Według list, ułożonych w kancelarji gubernatora, podlega wysiedleniu obcych poddanych z granic państwa, na mocy ogłoszonego w tych dniach postanowienia Rady ministrów, około 500 poddanych austrjackich i niemieckich, zamieszkujących w Wilnie, i około 100, przebywających w gub. wileńskiej.

— **Na rzecz serbskiego i czarnogórskiego Czerwonego Krzyża.** Jutro odbędzie się na ulicach miasta jednodniowa kwesta na rzecz serbskiego i czarnogórskiego Czerwonego Krzyża.

— **Kary administracyjne.** Marcin Mizger został ukarany grzywną 100 rb. z zamianą na miesiąc aresztu, za odmowę spełnienia żądania policji co do udzielenia lokalu dla żołnierzy.

Jan Bernatowicz, Aleksander Borkowski i Stanisław Ostaniewicz zostali skazani przez gubernatora na zapłacenie 300 rb. lub 2 mies. aresztu każdy, za hałasowanie i ukazanie się w stanie nietrzeźwym na ulicy.

NA WPISY.

Rozpoczęło się nowe półrocze szkolne przy okolicznościach nie lepszych od poprzedniego. Mnóstwo młodzieży oczekuje zasiłku na opłacenie wpisowego ze źródła pomocy publicznej. Sprawę tę kładziemy na sercu i pamięci naszych Czytelników w przekonaniu, że żadne inne potrzeby i sprawy nie mogą i nie powinny osłabić współczucia dla łaknących światła i nauki.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Z T-wa rolniczego.** W dn. 18 (31) stycznia, jak o tem w swoim czasie uprzedziliśmy, odbyło się połączone zebranie ważniejszych sekcji i komitetów wykonawczych z szerokim programem obrad.

Nie wchodząc w sprawy, bądź to drobniejsze, bądź posiadające znaczenie bardziej gospodarcze, czy administracyjne, zaznaczamy, że na posiedzeniu tem zdecydowano parę spraw obchodzących szerszy zakres obywatelstwa.

Przedewszystkiem postanowiono w marcu, w czasie zjazdu ziemiańskiego (a więc zapewne ok. 10 (23) tego mies.), zorganizować za przykładem lat dawniejszych wystawę nasion, połączoną z jarmarkiem na nie. Warunki do podobnego jarmarku, zdaniem ludzi mających bezpośrednią styczność z handlem nasionami, są bardzo odpowiednie, gdyż sprzedawcy ziarna wogóle, z powodu niepewnych konjunktur handlowych, nie śpieszyli się ze sprzedażą, nabywcy zaś dotychczas nie ujawnili większego zainteresowania się cenami i nie nadsyłają zapytań. Wobec tego należy przypuszczać, że właśnie taki jarmark, który pozwoli zetknąć się bezpośrednio producentom z konsumentami, w danej chwili będzie bardzo odpowiedni i może poważne usługi oddać naszemu rolnictwu.

Drugą ważną sprawą, zdecydowaną na powyższem zebraniu, było postanowienie pewnej zasadniczej reorganizacji biura pośrednictwa pracy, które dotychczas funkcjonowało przy T-wie rolniczem bezinteresownie, korzystając z bezinteresownej również pracy swoich członków, a nawet i przyjezdnych ziemian, chwilowo tu zamieszkałych.

Uznano, że dalsze prowadzenie tego biura w tym samym trybie nie jest wskazane, ponieważ, po pierwsze, korespondencje i cała wogóle manipulacja pociąga za sobą koszt, a następnie, zupełnie bezpłatna pomoc wywołuje często lekceważenie ze strony klijentów całej tej pracy pośredniczącej i bezpożyteczne obciążanie jej gratisowych [illegible] jonarjuszów. Bywały np. częste przykłady, że dany kandydat, zapisany na pewną posadę, na kilkakrotne wezwanie nie odpowiadał nawet, czyniąc w ten sposób zawód i dyskredytując po części samą pracę pośredniczą; skoro zaś zgłoszenie się o posadę będzie uwarunkowane opłatą (50 kop.), to, po pierwsze, zapisywać się będzie tylko ten, kto istotnie potrzebuje, a wskutek tego całe pośrednictwo stanie na bardziej rzeczowym gruncie. Opłata przytem w takim rozmiarze pokrywa zaledwie wydatki pocztowe.

Za udzielenie posady z pensją do 100 rb. rocznie, nie będzie pobierane żadne wynagrodzenie; od tej sumy począwszy, będą kandydat i pracodawca opłacali po 1 prc. od rocznej płacy umówionej.

Takie były motywy, które skłoniły do zamiany dotychczasowego bezpłatnego biura na płatne, a więc równe mniej więcej takim samym biurom pośredniczącym prywatnym.

Trzecią kwestją o znaczeniu donioślejszem było uchwalenie stworzenia podsekcji kultury torfowisk i łąk przy sekcji agronomicznej. Do zarządu ma być przeto powołana grupa ludzi, którzy specjalnie na tej sprawie się znają i nią wyłącznie będą zajęci. W niedługim czasie będziemy mogli zapewne bliższych szczegółów o tej ważnej sprawie udzielić.

Θ (z) **Oryginalna uchwała!** W gazetach warszawskich czytamy następujące doniesienie telegraficzne z naszego miasta: „Rada miejska uchwaliła zakazać raz na zawsze sprzedaży spirytualjów w obrębie miasta i w pasie stuwiorstowym wokoło niego“.

Jak to dobrze jednak przeczytać czasami „dobrze poinformowaną“ gazetkę! Nie tylko, że człowiek dowie się o nieuchwalonej nigdzie uchwale, ale nadto dumą może serce jego wezbrać na wiadomość, że juryzdykcja Rady municypalnej rozciąga się aż na 100-wiorstowy pas dookoła! Dlaczegoż jednak autor telegramu (domyślamy się tu znanej ze swej „ścisłości“ Ag. Petr.) nie okazał się szczodrzejszym i nie przyznał naszej municypalności prawa wydawania uchwał w pasie tysiącwiorstowym?

Θ (z) **Teatr amatorski.** W sobotę 24 bm. (6 lut.), amatorowie tutejsi, ze współudziałem bawiących w Mińsku artystów wileńskich, dadzą w sali „Sokoła“ przedstawienie, które niewątpliwie zajmie swą aktualnością najszersze warstwy naszej publiczności. Wystawioną bowiem będzie premjera, a mianowicie „Oblężenie Warszawy przez niemców“.

Jesteśmy przekonani, że na wysoce zajmujące to i sensacyjne przedstawienie pośpieszą liczne rzesze i że przedstawienie wypadnie z pewnością kilkakrotnie powtórzyć. Dodajmy, że amatorowie sokoli w ostatnich czasach tak wybitnie zaznaczyli swe zdolności dramatyczne, że chodzenie na ich widowiska sprawia już najzupełniejsze artystyczne zadowolenie dla wybrednej nawet publiczności.

Θ **Pomoc Królestwu.** W tych dniach powrócił z Warszawy członek komitetu mińskiego T-wa rolniczego niesienia pomocy Królestwu, p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który jeździł w celu ściślejszego porozumienia się z Centr. Komitetem Obywatelskim co do sposobu niesienia pomocy. Na skutek tego porozumienia się Komitet miński sum zebranych w gotówce (w danej chwili przeszło 40,000 rb.) do Warszawy nie wysyła, będzie zaś według wskazówek Komitetu Obywatelskiego nabywał ziarno do siewu i budulec: jednego i drugiego w Królestwie jest brak wielki i pomoc Mińszczyzny, okazywana w ten sposób, będzie daleko poważniejszą. Istnieje poza tem projekt dania tym naszym ziemianom, którzy się zgodzą, na przechowanie i przekarmienie koni, które Komitet Obywatelski nabywa, niema jednak możności ich u siebie przekarmić.

= **Nowa Wilejka** (kor. wł.).

W niedzielę 18 (31) stycznia staraniem komitetu niesienia pomocy rodzinom zapasowych, na czele którego stoi p. Mozer, urządzono tu koncert w połączeniu z odegraniem komedyjki M. Bałuckiego „Radcy pana radcy“. Wieczór udał się świetnie, co zresztą było do przewidzenia wobec tylu starań i nakładu, których nie szczędzili organizatorowie. Lwią część pracy i wydatku, jak zwykle przyjął na się p. Karol Mozer; wszyscy inni pomagali, kto czem mógł i jak umiał.

Do udziału w wieczorze zaproszono przedewszystkiem siły miejscowe, tudzież kilka wybitnych jednostek z Wilna. Miejscowy zatem chór pod umiejętnem kierownictwem p. Leśniewskiego bez zarzutu odśpiewał „Na morzu“ Karpowicza, „Kołysankę“ Nieruda, „Krakowiaka“ Grosmanna etc.; części solowe wykonał z prawdziwie artystycznem odczuciem p. Stobiński. Miała również okazję publiczność wilejska posłyszeć na scenie głos p. Zmoronowiczówny. Liczne oklaski i prośby o powtórzenie aż nadto świadczą, jakie wrażenie sprawił śpiew na audytorjum. Część muzyczną wzięli na się pp. Kalinowski i Leśniewski, zaznajamiając mieszkańców Nowej Wilejki z utworami Mendelsohna i innych kompozytorów klasycznych. Około komedyjki zakrzątnął się p. Kupiecki b. artysta teatru poznańskiego.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, dominującym celem urządzenia wieczorku było zebrać kilka groszy na rzecz cierpiących niedolę, gdy jednak przejrzymy program i weźmiemy pod uwagę staranność wykonania, niewątpliwie nabierzemy przekonania, że organizatorowie oprócz celu czysto utylitarnego mieli jeszcze inne intencje bardziej podniosłe.

Wiadomą jest rzeczą, że teatr wywołuje skutki, stosownie do woli kierującego. Zdaje się, że dotychczasowi reżyserzy sztuk pięknych w Wilejce oprócz zdobycia grosiwa na ten lub ów cel, więcej o niczem nie myśleli — dla nich sztuka była tylko dojną krową, przynoszącą określony zysk. Dlatego stawiano na scenę rzeczy banalne, schlebiające słabostkom tłumu, w mowie dla ludności obcej, przy akompanjamencie żydowskiej kapeli. Teraz stało się inaczej. Komitet pomocy, zbierając ofiary na zbożny cel, nie zapomniał o dobru ogółu, by słuchacza podnieść wyżej przez piękno i uszlachetnić. Tego w zupełności dopiął. Publiczność pięknie się ubawiła, słuchając rzeczy dotychczas w Wilejce nieznanych, a odeszła podniesiona na duchu, zachowując szczerą wdzięczność względem pp. Mozera, Bielskiego, Modlińskiego, Juniewicza i innych sprawców chwil błogich.

Pod koniec urządzono tańce. Było to nie na czasie — nie wypadałoby tańczyć podczas gdy tysiące umierają na polu walki. Wina jednak w tem nie organizatorów, którzy musieli zastosować się do życzeń publiczności, lecz dotychczasowych kierowników opinji publicznej, którzy przyzwyczaili ludność do harców w czasie nawet najbardziej nieodpowiednim. J.

= **Grodno** (kor. wł.).

D. 14 (27) bm. w Zarządzie miejskim odbyło się pierwsze posiedzenie „Komitetu niesienia pomocy ludności Król. Polskiego bez różnicy wyznania i narodowości“ pod przewodnictwem prezydenta Grodna, p. Listowskiego. Do Komitetu zaproszeni zostali przedstawiciele polaków, rosjan i żydów.

Zaraz na wstępie żydzi wystąpili z żądaniem wydzielenia tu na miejscu pewnej części zebranych ofiar i skierowania takowej do instytucji czysto żydowskich, a nie do Komitetu Centralnego Warszawskiego, motywując żądanie to nieobecnością żydów w Komitecie Obywatelskim. Gdy przeczytano okólnik Centr. Komitetu Warszawskiego do komitetów prowincjonalnych, wyjaśniający zupełnie jasno stanowisko i intencje Komitetu Centralnego w tej kwestji i żądano faktycznych dowodów usprawiedliwiających niewiarę i wątpliwości co do działalności komitetów obywatelskich, p. Kramarow, adwokat przysięgły, stale zabierający głos w imieniu żydów, prosił o odroczenie dalszej dyskusji w tej sprawie do następnego posiedzenia, dla zebrania materjału rzeczowego, na co się obecni zgodzili.

D. 19 stycznia (1 lutego) odbyło się drugie posiedzenie komitetu grodzieńskiego, rozpoczęto od zasadniczego rozstrzygnięcia poruszonej poprzednio kwestji. P. Kramarow nietylko realnych dowodów nie przedstawił, nie nawet błąkające się pogłoski uznał za niedowiedzione, pomimo to nie odstąpił od swego żądania. P. Busch tłumaczył niedowierzanie brakiem żydów w Komitecie Centralnym i w prowincjonalnych, przytaczając następujące cyfry: z 72 komitetów prowincjonalnych, tylko w 19-tu biorą udział przedstawiciele żydów, zaś w 53-ch ich niema. Na zapytanie jednego z członków zarządu p. Busch źródła tych danych wskazać nie mógł.

Zebranie nie uznało powyższych przyczyn, za wystarczające i żądanie żydów odrzuciło jednogłośnie, proponu-

---

6)

M. Szpyrkówna.

KTO JE WYPOWIE?..

Poznał pismo ojca i nie bez zdumienia odczytawszy raz jeszcze nagłówek listu, spojrzał na datę: było to pisane już blizko sześć miesięcy wstecz. Rozprostował papier i jął nie bez trudności czytać ozdobione staroświeckiemi, zawiłemi esami ojcowskie pismo.

— Ukochany synu mój Kazimierzu! — pisał ojciec. — Dziś, kiedy choroba coraz bardziej podtacza nadwątlone znojem życia siły, chciałbym się podzielić z tobą kilku myślami, a także garstką spostrzeżeń i nadziei, które wierzę, iż w tobie wierny spotkają oddźwięk.

Dawno i niecierpliwie oczekiwałem chwili kiedy będę mógł, nie przestając widzieć w tobie ukochanego syna, traktować cię jako przyjaciela, pomocnika i doradcę. Jestem już stary, chory i znękany; tylko wielkim wysiłkiem woli podtrzymuję jeszcze sterane siły do chwili, kiedy powrócisz, aby mię zastąpić wobec siostry twojej, jako brat i opiekun, zaś wobec kawałka twojej ziemi — jako wierny jej syn i obywatel. Wierzaj mi, że do tego dnia, który dla mnie będzie dniem spokoju i wypoczynku, tęsknię bardzo i bardzo też tęsknię do tego, aby módz sobie nareszcie pozwolić, synu mój, głowę twoją przytulić nareszcie do piersi i mieć cię już zawsze blisko siebie, tak, jak niegdyś w dzieciństwie, za życia jeszcze twojej świętej pamięci matki. Byłbym to może mógł uczynić wcześniej. Ale odziedziczyłeś po niej tę miękkość serca i wrażliwość usposobienia, która w niej, kobiecie, stanowiła może jeden wdzięk więcej. Dla ciebie jednak tej wrażliwości i braku hartu się bałem; bałem się, jako dla mężczyzny wogóle, zaś dla człowieka, mającego przed sobą ciężką walkę materjalną i moralną do przebycia — znasz nasze rodzinne i krajowe warunki — bałem się szczególnie. I postanowiłem, że cię z tego uleczę, jakiejkolwiek by ofiary miało to kosztować sercu, które cię zawsze tkliwie, może nawet z pokrzywdzeniem siostry twojej, kochało. Twardem i niesprawiedliwem wydało ci się zapewne nieraz moje postępowanie; ale, mój synu! twardszem i okrutniejszem wydałoby ci się życie, niezahartowanemu tą ciężką może, lecz zbawienną szkołą. Czyniłem to, wierząc, że czynię dobrze dla twojej przyszłości osobistej i obywatelskiej. Ale trudnem i ciężkiem było nieraz mnie staremu i steranemu człowiekowi, to samotne życie w pustym dworze, pozbawione wszelkich wygód materjalnych, zagrożonemu wciąż ruiną i pozbawionemu tej głównej ostoi moralnej, jaką jest miłość syna. Bo nie wątpię, że nieraz krwawiło ci się serce na myśl o twardej wrzekomo mojej taktyce, w której ja tylko sam wiem ile było najczulszej, acz hartownej dla ciebie miłości. I w tem opuszczeniu i samotności dźwigała mię nieraz i dotąd dźwiga myśl, że przecież chwila się zbliża, w której wolno mi będzie zrzucić te przymusowe więzy oschłości i chłodu, w jakie zakułem swoje i twoje serce. Odtąd ufam, że połączymy się zgodnie w jedności czynów, pracy i zamierzeń. Zostaje ci do ukończenia nauk zaledwie parę miesięcy. Mógłbym ci to wszystko wypowiedzieć osobiście, w chwili, kiedy cię powitam jak przyjaciela — przyjaciel, jak pomocnika, którego praca z moją pracą będzie stanowiła jedno, jak wreszcie stary i stęskniony ojciec wita jedynego syna. Myślę o tej chwili w samotne godziny i śpieszno mi do niej tak, że pragnąłbym już cię tu mieć i widzieć, że chociaż w liście pragnę ci otworzyć duszę, którą twarda dłoń życia zamknęła dla wszelkiej zewnętrznej czułostkowości i wylewów. Może to czyn przedwczesny, ale zapadam na zdrowiu coraz bardziej, i boję się chwilami, aby nie były mi spóźnioną przestrogą, te słowa z książki, które...

List się urywał w połowie linji. Dalej była już tylko duża, chwiejna kreska, nakreślona drżącą widocznie dłonią, która wymówiła posłuszeństwo, i ćwiartka czystego papieru.

Student spuścił dłonie z listem, który włożył w książeczkę na dawne miejsce, i pochyliwszy się naprzód, z łokciami na kolanach, jął patrzyć w ogień. Polana skrzyły się i dymiły, buchając czasem jasnym płomieniem, który za chwilę mierzchł. Czas do czasu student brał z kosza jedno drewienko i dorzucał w ogień. Kiedy drewienek nie stało, patrzył nieruchomo, jak się dopalały czarne głownie, muskane przez błękitne języczki płomienia, które natychmiast gasły. Wreszcie i te znikły.

W pewnej chwili drzwi skrzypnęły i weszła panna Helena. Stanęła w progu, robiąc ruch ręką przed sobą, jak zawsze ludzie, wchodzący ze światła w mrok.

— Kaziuk?.. Spytała, patrząc z wytężeniem przed siebie. — Ty tutaj, a Kaziuk?..

Student się poruszył w ciemności.

— Zapal zapałkę — rzekł nie głośno. — Na biurku, koło świecy.

Kiedy błysnęło nikłe światło, student, nie odwracając opartej na ręce głowy, wyciągnął drugą rękę z rozwartą w miejscu założonem przez list książeczkę ku siostrze.

— Co tam napisane na tej stronicy w górze — przeczytaj.

Panna Helena z pewnem obojętnem zdziwieniem spojrzała na książeczkę.

— A... to, musi, jeszcze mamy nieboszczki. Jakaś święta książka: z krzyżykiem.

— Czytaj, gdzie odkryte — powtórzył przez zęby student, zatapiając dłonie opartych na kolanie rąk we włosy. — Na tamtej stronicy, w górze...

— Co napisane...

Panna Helena pochyliła się nad świecą i zmarszczywszy brwi, nie bez trudności odczytała na głos:

— Śpieszcie się, bracia, śpieszcie wypowiedzieć słowa miłości, bo po śmierci któż je za was wypowie?..

Zatrzymała się, ważąc w myśli przeczytane słowa, poczem zamknęła książkę i poczęła zdejmować stearynę ze świecy, która się dopalała.

— Musi, z Ewangelji. A może tak, co świętego—rzekła po chwili.— Kaziuk, herbatę tobie tutaj przyniesć, czy do stołowego przyjdziesz? Ja tam wszystko przygotowała, a sama pójdę, Antośce pomódz trzeba. Noży tyle, kieliszków, naczynia, nie uprawi się...

— Tam przyjdę — krótko odparł student. — Zamykaj drzwi.

Panna Helena bezszelestnie wyszła. W pokoju znowu zaległa cisza, i półmrok, rozpraszany przez nikłe płonącą świecę.

Ale student nie poszedł. Siedział nieruchomo, nie odejmując rąk od skroni, słuchając, jak zawierano frontowe drzwi i układano się do snu. Siedział tak sam, kiedy już wszelkie kroki zmilkły, a nawet i wtedy, kiedy przy bramie odezwała się kołatka stróża na północ. Wreszcie wstał i przeszedłszy parę kroków, znów stanął, z rękami w kieszeniach, wpatrzywszy się tępym wzrokiem w chybotliwy płomień świecy. Stał nieruchomo, i tylko w oczach, błękitnych, dużych i rozwartych, przelewały mu się jakieś bolesne, srebrne błyski, a usta drgały niedosłyszalnemi słowy. Aż wreszcie na to młodzieńcze, wgięte szczególniejszym uśmiechem szyderstwa i męki usta wybiegł gorzki, półgłośny szept:

...albowiem po śmierci waszej któż je za was wypowie?..

I nagle, jakby te słowa roztworzyły upusty dawno tajonego, gorzkiego żalu, rzucił się na klęczki przy biurku, i bijąc o kant drzewa młodą, pochyloną głową, jął powtarzać tak, jak niegdyś w głuszy zimowej nocy na swym zimnym i nagim studenckim czwartaku:

— Ojcze, dlaczego tak, ojcze?.. dlaczego!.. dlaczego?..

KONIEC.

jąc wzamian wysłanie z darami delegacji, złożonej z żyda i chrześcijanina, aby mogli na miejscu zaznajomić się z działalnością Komitetu Centralnego. Następnie przystąpiono do omówienia technicznej strony zbierania ofiar i do wybrania oddzielnych komisji. Wtedy żydzi od udziału w organizacji czynnej się uchylili i salę opuścili, a z nimi i p. Busch.

W komitecie grodzieńskim żydzi już nie figurują, będzie to pewnie nowym dowodem przeciw nam w prasie żydofilskiej.

= **Sokółka**, gub. grodzieńska.

Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie następujące ostrzeżenie z d. 21 stycznia (3 lutego) r. b.:

W tych dniach do Sokółki zjechała niby trupa artystów, jako rozbitków z Kalisza, na czele jakoby z p. Stanisławską, w celu dania paru przedstawień. P. Stanisławska chodziła po prywatnych domach polskich, rozdając natrętnie bilety na przedstawienia, mające się odbyć 18 i 20 stycznia b. r. w domu ludowym w Sokółce. Po uzbieraniu pewnej kwoty pieniężnej p. Stanisławska z całą trupą wyjechała z Sokółki, nie dając przedstawienia. Piszę tych kilka słów do Redakcji w celu ostrzeżenia ogółu naszego społeczeństwa, żeby było bardziej ostrożne i nie dawało się wyzyskiwać różnego rodzaju wyzyskiwaczom.

Anna Pacewicz.

Sokółka, 21 stycznia 1915 r.

= **Pow. homelski.**

Na przechodzącego torem kolejowym kolei Poleskiej robotnika Jewsieja Połowinkę, lat 20, napadł wilk i zaczął go kąsać za nogi. Połowinko schwytał wilka za pysk, siadł mu na grzbiet i w ten sposób dojechał do budki dróżnika o sto kroków odległej. Dróżnik, ojciec Połowinki zabił wilka, wetknąwszy mu żerdź w paszczę. Połowinko ma pokąsane przez wilka ręce i nogi, lecz nie niebezpiecznie.

= **Słuck.**

P. Jan Okołow, delegat na powiat słucki komitetu mińskiego T-wa Rolniczego dla niesienia pomocy Królestwu, prosi nas o sprostowanie pewnej nieścisłości, która miała miejsce w sprawozdaniu z koncertów w Słucku i Klecku, wydrukowanym w N-rze 11 „Kur. Lit.". W sprawozdaniu ze Słucka zostało opuszczone nazwisko p. J. Skrodzkiej, która bardzo ładnie akompanjowała do śpiewu. Ze Słucka do Klecka dla wzięcia udziału w koncercie pojechało nie całe grono wymienione w sprawozdaniu, lecz tylko panie: L. Bałczewska-Moczulska, T. Rusiecka i B. Bałczewska, oraz panowie: J. Okołow, J. Walicki i L. Paprocki. Powyższym osobom, zwłaszcza paniom, które pomimo zmęczenia drogą dwukrotnie na prośbę słuchaczy zgodziły się w koncercie występować, należy się gorące uznanie i podziękę; koncert powiódł się pod względem wykonania znakomicie i dzięki niemu komitet otrzymał zasiłek poważny w kwocie sześciuset rubli.

Z Rusi.

+ **Kijów** (kor. własn.). Trwająca wojna przyniosła tę korzyść, że rozbudziła w pewnych sferach społeczeństwa dążności w kierunku uniezależnienia się od przemysłu niemieckiego drogą stworzenia tych gałęzi produkcji, które dotychczas były przywilejem naszych sąsiadów niemców, ciągnących stąd niemałe zyski, i przyczyniła się do zwrócenia uwagi na nawiązanie ściślejszych stosunków z krajami, mogącymi zastąpić Niemcy w dostarczaniu niezbędnych towarów. Obecnie w Kijowie gości szwed komisjoner jednej z fabryk. Przyjazd jego jest związany z usiłowaniem kupieckich firm szwedzkich zaopatrywaniu rynków tutejszych w te przedmioty handlu, które przed wojną dostarczane były przez niemców. Twierdzi on, że firmy handlowe szwedzkie usunięte z rynków rosyjskich przez konkurencję niemiecką powzięły myśl zawiązania ściślejszych stosunków handlowych z Rosją, dodając, że towary szwedzkie nie ustępują niemieckim pod względem jakości, a i ceny są mniej więcej takie same.

W mieście coraz bardziej zwiększa się ilość zbiegów z Warszawy. Jedni, zamożniejsi, szukają tutaj spokoju, nie znosząc bezustannego huku dział, inni w poszukiwaniu kawałka chleba. Niektórym szczęśliwcom udało się znaleźć już posady w majątkach obywateli wiejskich, inni uciekają się do opieki miejscowego komitetu. Z pomiędzy tułaczów znaleźliby tutaj napewno pracę robotnicy rolni.

Odbyła się narada wyższych przedstawicieli administracji pod przewodnictwem wicegubernatora w sprawie sekwestru własności niemieckich i austrjackich poddanych. Niektóre własności postanowiono sekwestrować częściowo, inne zaś całkowicie. Własności tej kategorji jest w Kijowie 18.

Pisma miejscowe całe szpalty poświęcają narzekaniom na drożyznę produktów i roztrząsanie kwestji zaradzenia złemu. Kwestja komplikuje się tem, że Rada miejska, która mogłaby podjąć na razie najskuteczniejszą walkę ze sztucznem wyśrubowaniem cen, składa się przeważnie z żywiołów, którym właśnie drożyzna jest na rękę.

Charakterystyczne zdarzenie miało miejsce w powiecie czerkaskim. Politura, denaturat etc., to środki do uraczania się niezamożnych mieszkańców miasta, włościanie dają sobie w inny sposób radę. Miejscowe ziemstwo, chcąc zachęcić włościan do zużytkowania owoców i jagód, znajdujących się w ich ogrodach, urządziło we wsi Obołoń punkt, gdzie odpowiedni specjalista uczył chętnych suszyć owoce, wyrabiać z nich ser owocowy i wino. Przed rozpoczęciem wojny włościanie nie okazywali najmniejszej ochoty do korzystania z usług instruktora. Lecz gdy wskutek rozpoczęcia kroków wojennych wzbronioną została sprzedaż trunków, zawierających alkohol — włościanie zaczęli się garnąć do wspomnianej wsi w celu uczenia się robienia wina, które jest bardzo mocne. Niektórzy zrobili po 10 i 20 wiader i zaczęli udzielać go sąsiadom. Miejscowy urzędnik akcyzy zawiadomił o tem swą wyższą władzę. Jaką rezolucję poweźmie ostatnia — nie wiadomo.

G. K.

Z Królestwa.

× **100 ofiar denaturatu.** Wskutek zatrucia spirytusem skażonym w styczniu w Warszawie zmarły 24 osoby.

Ogółem na początku wojny do dnia 1 lutego n. st. t. j. w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy, picie wódki, przyrządzanej z rozczynu denaturatu, przypłaciło życiem w Warszawie 100 osób.

× **Przepełnienie hoteli.** Nieustanne zapełnienie hoteli warszawskich nietylko nie ulega żadnej przerwie, ale w ostatnich tygodniach, już po świętach rosyjskich, gdy zdawało się, że zjazd do Warszawy tysięcy osób z Cesarstwa ulegnie redukcji, obecnie znowu potęguje się.

Są hotele, przyjmujące tylko zamówienia telegraficzne na numer na kilka dni wcześniej, nierzadko zaś dają się widzieć sceny, że po przybyciu pociągów z Cesarstwa, przed bramami hotelów stoi szereg dorożek z rzeczami podróżnych, którzy nie mogą dostać numeru i objeżdżają miasto. W przedsionkach hotelowych nieraz leżą sterty waliz i bagażów podróżnych w oczekiwaniu na opróżnienie się pokojów.

× **Bandyci.** Pod Warszawą coraz częściej zdarzają się wypadki bandytyzmu.

We wsi Potoka w gm. młocińskiej zamordowano 63-letnią żonę stróża nocnego Lamerową i zrabowano przytem 200 rb.

W Stanisławowie w gm. Jabłonna bandyci napadli na dom Chotkowskiego, żądając pieniędzy. Jakkolwiek Ch. żądanie ich spełnił, zastrzelili go i ciężko zranili jego żonę.

Do mieszkania administratora folwarku Dziekanów, w gminie Cząstków, Hipolita Wierzbowskiego, wtargnęli w nocy czterej uzbrojeni bandyci, zrabowali mu rb. 34, oraz zegarek srebrny, parobkowi Szczepanowi Kolerowi — rb. 52 i umknęli.

Jednego z rabusiów schwytano.

Z Galicji.

§ **Spekulacja.** „Gazeta Narodowa" lwowska donosi, że wśród ziemian galicyjskich, przebywających w Wiedniu, grasują spekulanci, handlujący ziemią.

Starają się oni wyzyskać ciężkie położenie zbiegów i wykupują od nich ziemię w Galicji, naturalnie za bezcen.

Ryzyko, połączone z temi operacjami, nie odstrasza ich, wobec wielkich, spodziewanych zysków.

§ **Drogi galicyjskie.** We Lwowie bawili reprezentanci ministerjum komunikacji i kijowskiego okręgu dróg i komunikacji w celu narad nad komunikacjami galicyjskiemi. W rezultacie postanowiono drogi galicyjskie wyłączyć z pod zarządu kijowskiego okręgu i dla nich utworzyć samodzielny okręg galicyjski.

§ **Uruchomienie fabryki.** Lwowski Bank przemysłowy uruchomił fabrykę bibułek w Gassowie. Narazie wyrabiana tam jest bibułka do papierosów. Wyroby idą do Petrogradu, gdzie zawarto kontrakt na olbrzymią dostawę.

§ **Michał Pawlik.** Zmarł we Lwowie działacz i publicysta ruski, przywódca ukraińskiej partji radykalnej, Michał Pawlik, syn włościanina-hucula, ur. w r. 1859, wykształcenie pobierał na fakultecie prawnym uniwersytetu lwowskiego, gdzie przejął się był sympatjami t. zw. „moskalofilów" i brał nawet udział czynny w wydawanym przez „Kółko akademickie" pisemku „Druh". Rychło jednak pod wpływem Dragomanowa, zerwał z „moskalofilami" i wraz z przyjacielem swym, Frankiem, przeszedł do „radykalnego" odłamu partji ukrainofilów.

Ze Lwowa wyjechał Pawlik do Szwajcarji, skąd powrócił około r. 1880 i zaczął pisywać w polskiej prasie demokratycznej we Lwowie; następnie zaś przystąpił do wydawania dwutygodnika radykalno-ukraińskiego „Naród", który zdobył dużą poczytność. Ostatniemi czasy pracował w „Towarzystwie im. Szewczenki".

Poza pracą publicystyczną, znany był Pawlik jako literat, czerpiący natchnienie z życia huculów. Wielki zwolennik Dragomanowa, opracował też kilka tomów jego korespondencji i wydał prace historyczno-filologiczne.

§ **Szkoły we Lwowie.** Prasa lwowska informuje, że w zakładzie naukowym im. A. Mickiewicza we Lwowie, który obemuje gimnazjum klasyczne, gimnazjum realne i szkołę realną, nauka odbywa się regularnie od środy 14 (27) stycznia.

W zakładach naukowych koedukacyjnych im. Z. Krasickiego E. Horodyskiej nauka, według zapowiedzi, miała się rozpocząć w ubiegłą środę. Szkoła ta obejmuje: 1) Dom Dziecięcy (Ogródek Fröbla), 2) 4-klasową Szkołę Ludową, 3) Kurs przygotowawczy do szkoły średniej, 4) 8-klasowe gimnazjum realne i klasyczne, 5) jednoroczny kurs handlowy, 6) 4-klasowe kursa pedagogiczne.

W szkole handlowej otwarty będzie na razie jednoroczny kurs dla młodzieży z ukończoną 4klasą gimnazjum lub realną, która szkół średnich kończyć nie może, a pragnie się poświęcić zawodowi handlowemu. W ten sposób pragnie szkoła handlowa im. Z. Krasickiego dać społeczeństwu tak nielicznych dotąd polskich pracowników na polu handlowem.

Inne typy kursów handlowych zostaną otwarte,o ile zgłosi się na nie odpowiednia ilość młodzieży polskiej.

§ **„Gniazdka rodzinne".** Obok „Ogrzewalni" utrzymywanej sumptem SS. Opatrzności w gmachu im. św. Teresy, obok „Ciepłego kącika", „Ochronki" etc., przeznaczonych dla ogółu dziatwy lwowskiej, istnieje we Lwowie sześć „Gniazdek rodzinnych", opartych na ofiarności gminy Lwowa i na darze „Związku rodzicielskiego", złożonego w ręce prezydenta d-ra Rutowskiego.

Sprawozdawca „Dziennika Polskiego" opisuje między innemi jedno z takich gniazdek w willi p. B. Ramułta. Znajduje w niem opiekę 56 chłopców i 78 dziewczynek w wieku od 4 do 12 lat. Dzieci zajmują się śpiewem, robótkami i innemi rozrywkami. Otrzymują śniadanie i podwieczorek, tudzież obiad z dwóch potraw. Lokal jest bezpłatnie użyczony przez p. Ramułta, wiktuałów dostarcza przeważnie miasto.

Wiele rodzin ubiega się o przyjęcie dziatwy do „Gniazdka", sporo też jest sierot, pozbawionych obojga rodziców. Niestety, nie zawsze dzieciaki mogą dostać się do „gniazdka", gdyż nieraz brakuje im bucików, by módz wyjść z domu.

§ **Kursy języka rosyjskiego.** „Ag. Petr." donosi, że w d. 22 bm. (4 lutego) otwarte zostały we Lwowie kursy języka rosyjskiego dla galicjan, uczniów gimnazjów wszystkich klas. Kursy zorganizowane zostały przez miejscowe „T-wo oświatowe im. Kaczkowskiego". Przyjęto przeszło stu kandydatów.

Z Rosji.

** **Kary prasowe w gub. nadbałtyckich.** Według „Liet. Žinios" w r. 1914 na prasę w gub. nadbałtyckich nałożone zostały kary następujące: 21 pismo łotewskie było karane 71 razy grzywnami w sumie ogólnej 16.650 rb. z zamianą na 136 miesięcy aresztu; 1 pismo litewskie („Vilnis") było karane 7 razy w sumie 2.000 rb. lub 17 mies. aresztu; 5 pism estońskich — 8 razy, 1.800 rb. lub 14 mies. aresztu; 1 pismo niemieckie — 200 rb. lub 2 mies. aresztu; 2 pisma rosyjskie — 500 rb. lub 5 mies. aresztu. Razem w ciągu roku ukarano 30 pism, 89 razy, w sumie 21,150 rb. lub 14 i pół lat aresztu.

** **Goście angielscy w Moskwie.** W początkach lutego w Moskwie oczekiwanych jest 16 przedstawicieli angielskiego świata przemysłowego. Anglicy zamierzają zapoznać się z różnemi gałęziami handlu i przemysłu rosyjskiego w celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Rosją.

Na obczyźnie.

Więźniowie austrjaccy. Dzienniki petrogradzkie aresztowały posła Stanisława Głąbińskiego i osadziły w więzieniu pod Wiedniem. Ma się tam również znajdować Aleksander hr. Wielopolski (syn ord. Zygmunta), uprowadzony razem z żoną z Chrobrza przez wojsko austrjackie.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszem „Wydaniu Wieczornem Kurjera Litewskiego".

NA FRONCIE WSCHODNIM.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) W „Armiejskim Wiestniku" wydrukowano:

W Prusach Wschodnich dn. 19 b. m. i 20 b. m. st. stylu w dalszym ciągu rozwijały się operacje o opanowanie lasów w rejonie Łazdunian. Na południe od Darkiem zajęliśmy wieś Meduniszki i umocniliśmy się na lewym brzegu rzeki Węgrzy (Angerappu). Na pozostałym froncie miały miejsce tylko drobne potyczki oddziałów wywiadowczych.

W rejonie prawego brzegu dolnej Wisły 19 b. m. (1 lut.) niemcy ujawnili czynną działalność, lecz świetnym kontratakiem zostali odrzuceni na dawne pozycje. Pod Blinnem natarcie niemców również zostało odparte, przyczem wzięliśmy do niewoli dowódcę bataljonu, trzech oficerów i 100 szeregowców. Po stronie niemieckiej jest wielu rannych i zabitych nasze zaś straty bardzo nieznaczne. Pod wieczór 19 b. m. (1 lut.) w walce zdobyliśmy Skempe.

Na lewym brzegu Wisły w tych dniach działania głównie rozwijały się w rejonie Borzymowa, Humina, Woli Szydłowskiej, gdzie niemcy ujawnili energiczną akcję. Zgromadziwszy wielką liczbę polowej i ciężkiej artylerji wprowadzili do walki wielkie siły. Energiczne zacięte ataki rozpoczęte 19 b. m. (1 lut.) w ciągu tych dni trwały ze szczególniejszą zażartością i uporem. Wściekłością odznaczają się również ataki niemców w rejonie Humina, gdzie bitwa przybrała charakter poważny. Ataki ustępowały kontratakom, niektóre okopy przechodziły z rąk do rąk i często wywiązywała się walka na bagnety. Utrzymaliśmy mimo to nasze pozycje. Przeciwnik, ponosząc ogromne straty, w dalszym ciągu prowadzi ataki, wprowadzając do walki nowe siły. Artylerja nasza według relacji dowódców zadawała przeciwnikowi straszne straty, rozpraszając ogniem jego gęste kolumny. Wiele baterji niemieckich zmusiliśmy do milczenia. Na pozostałym froncie lewego brzegu Wisły pojedynek artyleryjski był najsilniejszy w okolicach Inowłodza, a w niektórych miejscach były próby częściowego natarcia.

W Galicji od Dukli na Munkacz walki trwają dalej. Dn. 19 b. m. (1 lut.) w kierunku na Mezo Laborcz nasze dzielne wojska szturmem na bagnety wypierały z pozycji przeciwnika, zdobywszy 7 dział, 5 karabinów maszynowych i wziąwszy do niewoli dwóch sztabowych oficerów, 11 oberoficerów i 707 żołnierzy. W rejonie Baligrodu w ciągu całego dnia 20 b. m. (2 lut.) trwały zacięte walki, lecz wojska nasze posuwały się naprzód. W rejonie Rosławy przeciwnik znowu przeszedł do natarcia, lecz został odparty, przyczem wzięliśmy do niewoli 11 oficerów i 240 żołnierzy. Wskutek energicznego natarcia wojska rosyjskiego w rejonie Lutowiska uporczywie walczący w tym miejscu przeciwnik wyparty został na zachód, przyczem przejście jego do kontrataku odparte zostało z wielkiemi jego stratami. Ścigając cofającego się przeciwnika posuwamy się naprzód na Użok.

W dn. 20 b. m. (2 lut.) do godz. 6-tej wieczorem wzięliśmy w tym punkcie do 1000 jeńców. Straty przeciwnika ogromne. Na jednej tylko wyżynie naliczono przeszło 500 trupów. W kierunku na Munkacz w drodze na Chust walki w dalszym ciągu rozwijają się i mają uporczywy charakter. Przeciwnik wielkiemi siłami prowadzi zacięte ataki, ponosząc ogromne straty. Ataki te odpieramy ogniem i bagnetami. W nocy na 19 b. m. (1 lut.) w ataku na bagnety zniszczyliśmy cały bataljon niemiecki. Walki trwają dalej.

W kierunku na Marmarosz—Siget trwa artyleryjska wymiana strzałów.

NIEMIECKIE „DYWIZJE ŚMIERCI".

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) **Jeńcy niemieccy wzięci do niewoli pod Borzymowem i Wolą Szydłowską mówią, że dywizje, rzucone przez nieprzyjaciela na zdobycie pozycji rosyjskich, otrzymały w Niemczech nazwę „dywizji śmierci", gdyż uważane są za skazane na zupełne zniszczenie. Wskutek tego, że walki toczą się prawie w zbitych szeregach na szczupłej przestrzeni są one niesłychanie krwawe. Przy kontrataku rosyjskim roty niemieckie w okopach niszczone były bagnetami doszczętnie.**

Szczególniej rozpaczliwy i wściekły opór stawiali niemcy w Woli Szydłowskiej, którą wojska rosyjskie zdobyły w niesłychanie krwawej walce o godz. 10-ej m. 30 rano dn. 21 b. m. (3lut.).

Wskutek zbicia się wielkich mas wojsk w tym miejscu walki te stanowią zdumiewający wyjątek w nowszej historji wojen i przypominają Borodino.

W PRZEŁĘCZY TUCHOŁKI.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) **W walce trzydniowej w przełęczy Tucholka nieprzyjaciel atakował kilkoma bataljonami dwie kompanje rosyjskie, zajmujące wyżyny. W 8-ym ataku nieprzyjacielowi udało się zgnieść bohaterski opór słabych liczebnie obrońców tej góry i umocnić się na niej. Sztabskapitan Dergaczew dowodzący nadeszłym bataljonem rezerwy z wielką brawurą wykonał kontratak i w zaciętej walce na bagnety zdobył utraconą górę.**

Podstrzelenie aeroplanu.

W tych dniach na pozycjach wojsk rosyjskich pod Rawą postrzelony został aeroplan niemiecki typu „Taube". Aeroplan ten opuścić się musiał akurat na środku odstępu szańców rosyjskich od niemieckich, a odstęp ten liczył zaledwie 80 kroków. Lotnicy, oficerowie niemieccy, zostali zastrzeleni, natomiast zniszczony aeroplan pozostał pomiędzy szańcami.

Ogładzanie ludności.

Jak donoszą z Berlina, dziennik „Kreuz. Ztg." nazywa, wobec odczuwanego już w Niemczech braku chleba, szaleństwem zaopatrywanie w zapasy żywności terytorjów, zajętych obecnie przez wojsko niemieckie, i wzywa rząd, aby zaniechał wszelkich zabiegów pod tym względem, dopóki ludności tych terytorjów nie zagraża tyfus głodowy.

Obrona Austro-Węgier.

Według informacji, otrzymanych przez „Daily Mail", hr. Burian w czasie swego spotkania z ces. Wilhelmem wyjaśniał mu, na jakie niebezpieczństwo narażone są Austro-Węgry i zaproponował poważnie zastanowić się nad kwestją pokoju na warunkach europejskiego rozbrojenia. Ze swej strony Austrja gotowa jest ustąpić Galicję, Bukowinę i Bośnię. Ces. Wilhelm i jego dowódcy odrzucili tę propozycję, nalegając na konieczności prowadzenia dalej wojny. Równocześnie ces. Wilhelm przyobiecał wysłać na wiosnę miljon żołnierzy na Węgry i półtora miljona do Francji, aby doprowadzić przy pomocy tych sił do ostatecznego rozwiązania.

Na froncie kaukazkim.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) Przy wzięciu do niewoli pod Sarykamyszem dowódcy 9-go korpusu Ischana-paszy znaleziono przy nim notatkę z wyliczeniem pułków i bataljonów, które ocalały pod koniec bitwy Sarakamyskiej oraz z wykazaniem składu ich osobistego. Z notatek tych widać, że 9-ty korpus turecki faktycznie przestał istnieć, gdyż z 3 dywizji pozostało tylko 900 żołnierzy zdolnych do walki.

Do Tyflisu przywieziony został naczelnik 30 dywizji tureckiej pułkownik Mahomet-fetchi-bej, wzięty do niewoli wieczorem 14 (27) b. m. z całym sztabem.

Z Persji.

(AP.). Z Teheranu donoszą pod datą 23 b. m. (5 lutego), że w Achwazie turków do tej pory niema. Dla obrony źródłowisk naftowych wysłane zostały dwie kanonierki angielskie z desantem, a oprócz tego wysłany został oddział angielskiego wojska lądowego.

(AP.). Z Tabryzu donoszą pod datą 21 b. m. (3 lutego), że w tymże dniu w asyście konwojów rosyjskiego i perskiego wjechał do miasta rosyjski konsul generalny Orłow, któremu zgotowali uroczyste przyjęcie wszyscy urzędnicy administracji i tłumy ludności z general-gubernatorem azerbejdżańskim i Ser-dar-reszydem na czele. Ponieważ gmach konsulatu rosyjskiego został przez turków spalony, chorągiew rosyjska wywieszona została na gmachu generalnego konsulatu tureckiego, gdzie turcy ukryli część ruchomości zrabowanych w konsulacie rosyjskim i gdzie obecnie zamieszkał konsul Orłow. Podczas podniesienia chorągwi rosyjskiej oddane były należne honory.

Powoływanie landszturmu.

W Berlinie rozlepiono urzędowe odezwy o powołaniu landszturmu 1886, 1887 i 1888. Termin zgłoszeń wyznaczono na 28 b. m. (10 lutego).

Brak owsa.

Niemieckie władze wojskowe ogłosiły, że nie są w możności zadośćuczynić prośbom osób prywatnych, które zwróciły się z prośbą o wydanie im owsa na zasiew z zapasów zarekwirowanych.

Uwolnienie Liebknechta.

Niemiecki minister wojny wydał polecenie uwolnienia Liebknechta od powinności wojskowej.

„Księga czerwona".

(AP.) Z Kopenhagi telegrafują, że rząd austrjacko-węgierski wydał „Księgę czerwoną", zawierającą 69 dokumentów, obejmujących okres czasu od 16 (29) czerwca do 11 (24) sierpnia 1914 r.

Zaprzeczenie rządu rumuńskiego.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) Z Bukaresztu urzędownie komunikują, że pisma niektóre zamieściły wiadomość, jakoby do Rumunji przybyło 200 austrjacko - niemieckich wagonów, przeznaczonych dla wywozu towarów, zakupionych przez te państwa. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. W ostatnich dniach do Rumunji nie przybył ani jeden wagon z zagranicy dla wywozu ładunków, przeznaczonych na eksport.

Bomby nad Cetynją.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.). Z Cetynji donoszą, że lotnik austrjacki rzucił dwie bomby w pobliżu gmachu rządowego, lecz nie spowodował strat.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) **Agencja Havasa donosi: Na północ od rzeki Lys odbywały się walki artyleryjskie, które przybrały szczególniej zacięty charakter w rejonie Nieuport.**

Notre Dame de Lorette niemcy zaatakowali rano dn. 21 b. m. (3-go lut.), lecz atak został odparty przez artylerję, która zmusiła prócz tego nieprzyjaciela do zaniechania ostrzeliwania drogi Arras-Bethune.

W rejonie Albert zniszczyliśmy kilka blokhauzów. W dolinie rzeki Aisne odbywała się walka artyleryjska, w której mieliśmy przewagę. Wspomniane wczoraj wieczorem trzy ataki niemieckie nie powiodły się. W dwóch pierwszych atakach nieprzyjaciel zupełnie został rozproszony, a przy trzecim niemcy skorzystali z wybuchu min i posunęli się naprzód. Jednakże znowu zajęliśmy nasze pozycje, wykopawszy nowe okopy w odległości kilku metrów od tych, które zostały zniszczone. Na wyżynie Argońskiej dzień minął zupełnie spokojnie.

W Woewre w dolinie Seille nasze oddziały przednie z powodzeniem operowały, rozbiwszy obóz nieprzyjacielski.

W Wogezach odbywały się potyczki z oddziałami łyżwiarzy. Posunęliśmy się naprzód na południowy wschód od Kolschlagu. Na północny zachód od Hartmansweilerkopf rozpoczęły się roztopy.

(AP.) Urzędowy komunikat paryski z d. 22 bm. (4 lutego) wieczorny:

W Belgji na północ od Arras toczyły się walki artyleryjskie.

Na zachód od drogi z Lille do Arras zajęliśmy część szańców nieprzyjacielskich na froncie 300 metrów.

W pobliżu Hebuternes, na północ od Albert, artylerja nasza sprawiła straty w skoncentrowanych taborach niemieckich.

W dolinie rzeki Aisne celny ogień naszych baterji zmusił do milczenia baterje nieprzyjacielskie, spowodował wybuchy jaszczyków z amunicją i zmusił aeroplany niemieckie do ucieczki.

Około Verdun podstrzeliliśmy aeroplan i wzięliśmy do niewoli lotników.

W Alzacji atak niemców w okolicach Ulholza nie miał powodzenia.

Konferencja finansowa w Paryżu.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.). Prezydent Poincare wydał śniadanie na cześć ministrów Barka i Lloyd Georgesa, na którym obecni byli posłowie rosyjski i angielski oraz ministrowie francuscy.

(AP.). „Ag. Havasa" donosi, że ministrowie rosyjski, angielski i francuski zjechali się w Paryżu w celu konferencji w sprawach finansowych, wywołanych przez wojnę. Ministrowie ci jednogłośnie oświadczają, że Anglja, Francja i Rosja zdecydowały połączyć swe zasoby finansowe, tak samo jak siły wojenne, ażeby prowadzić walkę aż do ostatecznego zwycięstwa. W celu tym ministrowie postanowili zaproponować swym rządom, aby te przyjęły na swój rachunek jednakowe części w pożyczkach już wydanych lub mających być wydanemi tym państwom, które walczą obecnie o wspólny cel z niemi, lub też w przyszłości okażą zamiar przyłączenia się do sprzymierzeńców w imię sprawy wspólnej. Suma tych pożyczek będzie pokryta w części z własnych środków państw sprzymierzonych, w części przez wypuszczone, w momencie właściwym, pożyczki w imieniu wszystkich trzech państw sprzymierzonych. Kwestja stosunku wzajemnego, który należy ustalić pomiędzy bankami emisyjnymi państw sprzymierzonych, była przedmiotem specjalnej umowy, w myśl której ministrowie postanowili działać przedwstępnie do wzajemnego porozumienia się, przy zakupach, które ich państwa będą dokonywały w państwach neutralnych. Następnie ministrowie uchwalili szereg koniecznych środków dla ułatwienia Rosji jej wywozu i przywrócenia kursu wekslowego pomiędzy Rosją a państwami sprzymierzonemi. Ministrowie wreszcie postanowili na przyszłość zjeżdżać się w miarę potrzeby na konferencję, z których następna odbędzie się w Londynie.

Ofiara zawodu.

(AP.) Z Rzymu donoszą, że major armji rumuńskiej, Czernopodeano, asystujący przy próbach z nowemi materjami wybuchowemi, zabity został z powodu wybuchu bomby.

Ks. Jusupow u Papieża.

(AP.) Z Rzymu donoszą pod datą 22 bm. (3 lutego), że Ojciec św. przyjął ks. Jusupowa na audjencji prywatnej.

Wezwanie włochów.

Zamieszkujący Anglję zapasowi żołnierze i oficerowie włoscy otrzymali od swego rządu wezwanie, aby byli gotowi do stawienia się w szeregach armji. Takie samo zawiadomienie otrzymali zapasowi włoscy, zamieszkujący w innych krajach.

Komunikat o Anglji.

(AP.). Petr. Ag. telegraficzna ogłasza, co następuje:

„Obecnie, gdy sytuacja w Anglji staje się coraz wyraźniejsza, przychodzi na myśl, że pogłoski o wątpliwościach w prowadzeniu angielskich zamierzeń wojennych są sprawą agentów niemieckich, ponieważ jednak pogłoski takie są rozpowszechniane, należy na nie odpowiedzieć: Kto skłonnym jest do poglądu, że anglicy otaczają swe wojska zbytnim komfortem, że rozpieszczają je, niechaj pobędzie przez jedną godzinę w jakimkolwiek punkcie frontu Ypres la Basé, a rozwieje to wszystkie iluzje. Prasie neutralnej doniesiono, że anglicy bez pośpiechu szykują się do wojny, zamierzając walczyć 3 lata. Jest to nieprawda, ponieważ, chociaż sprzymierzeńcy nasi, przygotowani są walczyć nie trzy, ale nawet 30 lat, to jednak celem ich głównym jest przedewszystkiem zwyciężyć Niemcy jaknajprędzej. Dawało się słyszeć dowodzenia, że anglicy źle robią, nie wprowadzając obowiązkowej powinności wojskowej. W odpowiedzi na to zaznaczyć można, że gdyby nawet anglicy wprowadzili w początku wojny powinność wojskową, nie mieliby więcej wojska na czołowych pozycjach, niż obecnie. Faktycznie anglicy wysłali do Francji niewielką, lecz za to poważnie przygotowaną ekspedycję i spełnili wszystko, czego Francja mogła od nich oczekiwać. Następnie Anglja wysłała na kontynent posiłki liczebniejsze nawet, niż się spodziewano. Anglja dysponuje jeszcze całym miljonem wojska, który wkrótce będzie wysłany. Niepojmujący, dlaczego Anglja nie śle tych sił obecnie, zapominają, że przed wysłaniem ludzi na wojnę, trzeba ich wyćwiczyć, uzbroić i zaprowidować we wszystko, co jest niezbędne. Normalna siła zbrojna Anglji znana jest całemu światu. Gdy Anglja stanęła wobec potrzeby uzbrojenia jeszcze miljona albo nawet dwóch, musiała przygotować zakłady i nowe maszyny do wyrobu broni, co już zostało dokonane. Anglja czyni jak należy wszystko, co ma do zrobienia. Pracuje dzień i noc. Wkrótce na teatr akcji wojennej wystąpi nowa armja angielska, która musi być tak zaopatrzona, aby była w możności prowadzić walkę aż do Renu i dalej. Należy wspomnieć o flocie angielskiej, o wojnie, którą anglicy toczą w innych częściach świata, o wyraźnej i stwierdzonej przewadze, którą anglicy mają dzięki zabezpieczeniu się od napaści i dzięki wielkim zasobom finansowym państwa.

Niemcy rozumieją sytuację lepiej od wszystkich krytyków i właściwie oceniają znaczenie przygotowań angielskich, z czem się nie kryją".

Gwardja angielska.

Z Londynu donoszą, że utworzona tam została gwardja dla obrony wysp angielskich od najścia niemieckiego. Gwardja składać się będzie z ludzi ponad 38 lat. Według „Daily Graphic" w Londynie zapisało się do gwardji przeszło 20 tysięcy ochotników, a na prowincji zapis odbywa się również pomyślnie. Każde wystąpienie napastnicze Niemiec wywołuje nowy napływ ochotników do armji.

Walka z barbarzyństwem.

Prasa londyńska radzi rządowi angielskiemu, by ten, idąc za przykładem Rosji, ogłosił, że bombardowanie miast nieufortyfikowanych uważane będzie za zwykły zamach zbrodniczy i stosowane będą wobec winnych odpowiednie artykuły ustawy karnej.

NA MORZACH.

(AP.) Z Berlina urzędowo doniesiono do Kopenhagi, że w d. 22 bm. (4 lutego) cały obszar morski dokoła Anglji i Irlandji, z włączeniem Pas

de Calais, ogłoszony został za objęty sferą akcji wojennej. Od d. 5 (18) lutego każdy nieprzyjacielski statek handlowy, spotkany na tym terenie, zostanie zatopiony, przyczem nie zawsze okaże się możliwość przestrzeżenia załogi i pasażerów o grożącem niebezpieczeństwie. Statki państw neutralnych na terenie wymienionych wód również będą narażone na niebezpieczeństwo wobec wydanego przez rząd angielski w d. 18 (31) bm. rozkazu sekretnego, podług którego wszystkim angielskim statkom handlowym polecono wywieszać bandery neutralne i usunąć wszystkie znaki i firmy towarzystw okrętowych, jak również usuwać flagi narodowe.

Żegluga na północ od wysp Szkockich, jak również wzdłuż wybrzeży Holandji w pasie 30 mil morskich, jest bezpieczną.

Zdobycze morskie Anglji i Niemiec.

Według urzędowego sprawozdania Lloyda angielskiego z dn. 11 (24) grudnia 1914 r., Anglja pochwyciła okrętów handlowych niemieckich 445, austrjackich 51 i tureckich 5 oraz skonfiskowała kontrabandę na 457 okrętach.

Niemcy pochwycili 127 okrętów angielskich handlowych i warunkowo zatrzymali 14 okrętów.

ZATOPIENIE NIEMIECKIEGO KRĄŻOWNIKA POMOCNICZEGO.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) Z Buenos Aires donoszą, że krążownik australijski na wyżynie Patagonji zatopił niemiecki krążownik pomocniczy, należący dawniej do towarzystwa żeglugi Werman.

Atak na kanał Suezki.

(AP.). Z Kairu donoszą, że w środę 21 bm. (3 lutego) o świcie turcy znów usiłowali przejść kanał Suezki pod Tossuma, lecz około godziny 3 po południu zmuszeni byli cofnąć się, straciwszy 8 oficerów i dużą ilość żołnierzy zabitych oraz 282 jeńców. Straty po stronie anglików wynoszą 2 oficerów i 13 żołnierzy poległych, 58 rannych.

Również turcy atakowali anglików pod Mantary, lecz zostali odparci, straciwszy 21 poległych i 25 rannych. Ilość turków dochodziła do 12 tysięcy z 6-ma baterjami.

(AP.). Do Londynu donoszą z Kairu pod datą 22 bm. (4 lutego), że od czasu dokonanej wczoraj wieczorem przez turków pierwszej próby przeprawy przez kanał Suezki, walka trwa ciągle. Turcy dokonali ataku dziś rano. W Kairze słychać było odgłosy kanonady. Turcy kopią szańce i dowożą materjały wojenne. Podobno wojskami tureckiemi dowodzi generał von Kressenstein.

Donoszą, że tabory tureckie są w warunkach niepomyślnych z powodu silnego pomoru wielbłądów. Do Kairu dostawiono 250 jeńców, w tej liczbie 9oficerów. Jeńcy są bardzo źle odziani. Podobni są do oberwańców. Podczas walki ciężko raniony został sternik na okręcie przepływającym kanał.

Pomyślne operacje francuzów w Kamerunie.

* (AP.) 22 b. m. (4 lut.) Gubernator Afryki ekwatorjalnej donosi, że wojska francuskie po dwudniowej bitwie 16 (29) b. m. zdobyły Bertois w środkowym Kamerunie. Powodzenie to jest nader ważne, gdyż oznacza kontynuowanie ruchu skierowanego do otoczenia wojsk niemieckich.

Artykuł Roosevelta.

W świeżo wydanej książce „American Magazine" Roosevelt wydrukował artykuł, w którym ostro występuje przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych za niespełnienie obowiązku wobec Belgji. Przedstawiciele Stanów-Zjednoczonych, pisze Roosevelt, podpisali w swoim czasie konwencję hagską razem z przedstawicielami innych mocarstw, wobec tego Stany Zjednoczone powinny były się liczyć z przyjętymi na się zobowiązaniami i powinny były stanąć w obronie Belgji.

Artykuł Roosevelta wywołał w Ameryce duże wrażenie.

Ulepszenie telegrafu iskrowego.

* (AP.) Z Tokio donoszą pod datą 22 b. m. (4 lut.), że radiotelegraf wynalazku Chokkaido przyjął telegram z wysp Hawajskich.

Echa wojenne.

Otrzymaliśmy list pewnej mieszkanki Pruszkowa, pisany do rodziców w pow jezioroskim. List te zawiera opis przeżyć podczas olbrzymiej bitwy pod Warszawą, zakończonej porażką wojsk niemieckich. List ten datowany w końcu grudnia st. st. brzmi, jak następuje:

Drodzy i Kochani Rodzice!

Co Rodzice myślą o mojem takiem długiem milczeniu — nie pytam — złożyło się na to tyle, przyczyn, tyle i to niepowszednich powodów, ale ile przez czas ten przeżyłam przygód i chwil strasznych i ciężkich. Mieszkam i prowadzę swój mały interesik i teraz w Pruszkowie i czy uwierzą Rodzice, że mam dla Pruszkowa szczególną sympatję, ma on dla mnie jakąś historyczną wartość, przeżyłam w nim jedną z poważniejszych bitew 9-cio-dniowej, pierwsze 2 dni z prusakami, a resztę już z wojskiem rosyjskiem. Dom nasz stoi w pasie ciągłego ognia i do świstu szrapneli tak przywykliśmy, że nie robiło to już pod koniec żadnego wrażenia, gdyby nie myśl, iż nawet siedząc w piwnicach nie byliśmy pewni życia; w dodatku małe armatki (karabiny maszynowe) miałam ustawione w oknach pierwszego piętra. Strzelają one z właściwem im syczeniem przy drżeniu szyb i całego domu. Były to przyjemności niezwykłe i nie tuzinkowe. Ale najstraszniejsze, Mateńko, z tego wszystkiego to raptowna cisza, cisza jakaś cmentarna i potem raptowne „hura!" i walka na bagnety! To coś, co ścina krew w żyłach, a patrzyłam i na to. To coś czego zapomnieć trudno i prawie niepodobna. Odbywało się to i na naszem podwórku i pomimo mego krzyku nie zdołałam obronić biednego szlązaka może lat 19 od bagnetu, a choć młody nasz żołnierz i płakał po takcie i pomagał mi ratować go, — było zapóźno. Gościłam u siebie to oficerów, to żołnierzy, dając im jeść, to spać, lub udzielając wskazówki,

Tymi pułkami syberyjskimi, które widziałam jestem zbudowana: żołnierz inteligentny i butny, oficerowie i starszyzna wyżej swych obowiązków. A byli miedzy nimi i młodzi pełni praw do życia, jednakże szli z całem zaparciem się. Rozstawałam się z nimi z żalem i z otucha, że los ich może oszczędzi.

I dzisiaj, Mateńko, nie jest lepiej: tyle tylko, że nie siedzimy w piwnicy, ale armaty słychać okopy synią tysiące biednych ludzi i to dzięki Bogu, gdyż mają siaki taki zarobek, a ponieważ niemcy zostawili nam tylko kartofle to i jakoś się żyje. Czy wiesz, Mateczko, że u nas nie zobaczysz ani kury, ani kaczki, słowem nic z drobiu, bo wszystko zjedzone i zabrane, ten kto miał 60 krów, ma obecnie 5 i te trudno wyżywić z braku paszy, którą albo spalono, lub zabrano. Są u nas miejscowości zrównane z ziemią, trudno rozpoznać, że tam była wioska, lub osada. Pruszków stosunkowo mało ucierpiał wskutek raptownego ustąpienia prusaków, obecnie grozi nam głód wskutek ciągłego przemarszu wojsk na czołowe pozycje, lecz ludność cała gotową jest nawet głód znosić, dzielić się resztkami byle więcej nie widzieć „pikielhaubie"; Mateńko! Stefuś był ranny i dzisiaj jeszcze nie ma głosu wskutek paraliżu połowy języka i krtani, ale nie przeżył tylu wrażeń co ja i tyle nie widział. Wyobraź sobie, Matuś całe tabory wozów, naładowane pościelą, sprzętami gospodarskiemi, a między tem wszystkiem drobne dzieci, krowy uwiązane do wozów, płacz dzieci, ryk głodnego i niepojonego bydła, jadących i idących ludzi bez celu, bez kąta, byle gdzieś się ukryć; trzeba być bez duszy i nerów, ażeby apatycznie patrzeć na to! U siebie w piwnicy miałam biedoty i nędzy 150 osób, w tem 50 dzieci od 3 tygodni do 15 lat, a trzeba było wspólnemi siłami karmić wszystkich i utrzymać jaki taki porządek. I czy uwierzą Rodzice — byłam tak silna, nerwy moje w takiej trzymałam subordynacji, że aż dziwiłam wszystkich. I jakoś przeżyliśmy te straszne chwile. Za to teraz Matuśko, wszystko się rozleciało, prawie ciągle opycham się lękami, najmniejszy hałas, nawet pomyśleć nie mogą o muzyce szrapneli karabinów maszynowych, wydaje mi się, że oszalałabym, ale zobaczymy, wszak wszystko to nie za górami, a o jakieś wiorst 30. Jest już ze mną lepiej, bo piszę i mogę myśleć, a dotychczas mogłam tylko siedzieć bezmyślnie. Smutno spędziliśmy święta, a i Rodzice nie wesoło, to tylko dzięki Bogu, że Stefuś względnie zdrów i żywy, a to jak dla nas najważniejsze — prawda? Obecnie częściej pisywać będę, bo już i pocztę mamy na miejscu.

Czekam odpowiedzi i całuję, całuje niezliczone razy ręce obojga Rodziców."

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 23 bm. (5 lut.).

NAJJAŚNIEJSZY PAN W ARMJI CZYNNEJ.

Petrograd. (AP.) Urzędownie. Telegram ministra Dworu Cesarskiego:

Najjaśniejszy Pan raczył przybyć 23 bm. (5 lut.) do armji czynnej.

Podpisał minister Dworu Cesarskiego gen.-adjutant hr. Frederyks.

NA FRONCIE WSCHODNIM.

PETROGRAD. (AP.) Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Bitwa nad Bzurą i Rawką toczyła się 22 bm. (4 lut.) z niesłabnącą energją. Wojska nasze, przeszedłszy do natarcia, przeprawiły się przez Bzurę, w pobliżu jej ujścia, i owładnęły częścią pozycji nieprzyjacielskich.

Pod Dachowem wyparliśmy niemców z ich fortyfikacji przedmostowej.

Pod Borzymowem, Huminem i Wolą Szydłowską ataki nasze i nieprzyjacielskie w dalszym ciągu prowadzone są kolejno; popierane są one nieustannym ogniem artyleryjskim.

Na reszcie frontu lewego brzegu Wisły, na południe od kolei Skierniewice — Warszawa, odbywa się tylko rzadka kanonada.

Zbudowany przez nieprzyjaciela na Nidzie pod wsią Żernikami most został przez nas wysadzony.

Zostały odparte próby nieprzyjaciela przejścia do częściowego natarcia nad Nidą pod Rembowem i nad Dunajcem przeciw naszej konarskiej fortyfikacji przedmostowej.

W Karpatach na północno-zachód od kierunku użokskiego, trwa natarcie naszych wojsk. Wzięliśmy tu około 3 tys. jeńców.

Na południo-wschodzie od Użoka w dalszym ciągu powstrzymujemy natarcie bardzo dużych sił nieprzyjacielskich.

Londyn. (AP.) 23 bm. (5 lut.) Korespondent angielski Perys, który odwiedził armję czynną, wyraża najgłębszy zachwyt z powodu samozaparcia się i wytrzymałości żołnierza rosyjskiego, ilustrując te zalety faktami wprost nadludzkiej cierpliwości rannych żołnierzy. Korespondent pisze, iż najdonioślejszem następstwem tej wojny będzie poznanie przez Europę osobowości włościanina rosyjskiego, która odbiła się na żołnierzu rosyjskim-bohaterze. Od tej chwili zalety ludzi rosyjskich, którzy wyszli ze sfery ludu, zajmą przynależne im miejsce śród najlepszych czynników przyszłej cywilizacji europejskiej.

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) Urzędownie. Ze sztabu armji kaukazkiej:

W ciągu 22 bm. (4 lut.) na froncie armji znaczniejszych zmian nie było.

Tyflis. (AP.) Zachodzą poważne nieporozumienia pomiędzy turkami a kurdami oraz między kurdami i ludnością miejscową.

Ostatnimi dniami zaniechano przysyłania do Tyflisu jeńców wojennych. Przetrzymują ich w kwarantannie w pobliżu Sarykamysza, w celu zapobieżenia przeniesieniu zarazy.

KATASTROFA LOTNICZA.

Sewastopol. (AP.) Lotnik miczman Swietuchin, latając na aeroplanie nad morzem w czasie burzliwym, spadł i zabił się.

WYJAŚNIENIE NIEMIECKIE.

KOPENHAGA. (AP.) W celu wyjaśnienia komunikatu rządowego o żegludze na wodach wokół Wielkiej Brytanji, rząd niemiecki złożył państwom sprzymierzonym, neutralnym i nieprzyjacielskim memorandum, którego treść w głównych zarysach jest następująca:

Kroki, poczynione przez Anglję w celu sparaliżowania handlu morskiego krajów neutralnych z Niemcami, sprzeciwiają się prawu międzynarodowemu. Anglja w praktyce zniosła różnicę między kontrabandą absolutną a względną. Anglicy wysadzają ze statków neutralnych zdolnych do służby wojskowej niemców i zatrzymują ich w charakterze jeńców wojennych. Anglja ogłosiła całe morze Północne za będące w sferze działań wojennych. Wszystkie te zarządzenia mają na celu spowodowanie głodu i skazanie na zniszczenie narodu niemieckiego. Państwa neutralne naogół uległy zarządzeniom rządu angielskiego i wyraźnie pod naciskiem anglików przeszkadzają przewożeniu przez ich terytorjum przedmiotów, przeznaczonych dla spokojnej ludności, przez zakaz wywozu z ich granic i przewozu tranzytowego tych towarów. Wielka Brytanja dla usprawiedliwienia przedsiębranych przez nią kroków powołuje się na żywotne interesy państwa, a więc na te same interesy mają prawo powołać się Niemcy.

Z PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Londyn. (AP.) Odpowiadając na interpelacje w izbie gmin, Grey oświadczył, że rząd angielski nie miał w swoim czasie wiadomości o zamiarze Austrji wypowiedzenia wojny Serbji już w r. 1913. Pierwszą wiadomość o tem otrzymano od posła w Rzymie, który zakomunikował w swoim czasie o oświadczeniach Giolittiego w parlamencie. Pierwszą wiadomość o postanowieniu Austrji wypowiedzenia wojny Serbji rząd angielski otrzymał 11 (24) lipca 1914 r. „Okoliczność, że Austrja już w r. 1913 zamierzała zacząć wojnę z Serbją, dowodzi — powiedział Grey — że zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w r. 1914 wcale nie było przyczyną, która wywołała wojnę".

ODCZYT O RUMUNJI.

Paryż. (AP.) Prezes Akademji rumuńskiej, Istrati, wygłosił w Sorbonie odczyt o historji Rumunji; na konferencji byli obecni poseł Lagovari i członkowie misji rumuńskiej. Dotykając czynionych przez Rumunję przygotowań, mówca powiedział: Jeśli nad dolnym Dunajem jeszcze nie grzmią działa, to nie jest temu winien naród rumuński. Przeszkadzają niezależne od jego woli okoliczności. Na szczęście zbliża się chwila, gdy będziemy mieli możność walczenia razem z wami. Naród rumuński dowiedzie, że ma prawo do stworzenia państwa łacińskiego, forpoczty na wschodzie Europy.

NA RZECZ BELGJI.

Paryż. (AP.) „Dzień sztandarków" na rzecz Belgji dał ogólnego zbioru 3,309,000 franków.

DREADNOUGHT GRECKI.

Kopenhaga. (AP.) „Hamburger Fremdenblatt" komunikuje z wiarogodnego źródła, iż budowa dreadnoughta greckiego „Jerzy I", budowanego w warsztatach „Wulkan", została powstrzymana na tej rzekomo podstawie, że rząd grecki nie opłacił ostatniej raty Greccy oficerowie marynarki, stanowiący komisję dozorującą, odwołani zostali do Grecji.

Z DANJI.

Kopenhaga. (AP.) Rząd duński zakazał wywozu skór świńskich, półobrobionych towarów skórzanych, garbników i oleju kokosowego.

W SPRAWIE RATMANÓW HELSINGFORSKICH.

Petrograd. (AP.) Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego w sprawie ratmanów magistratu helsingforskiego, Scheholma i Tscherklunda, skazanych na 4 miesiące więzienia z zakazem zajmowania urzędów publicznych w ciągu dwóch lat, za przeciwdziałanie prawu o równouprawnieniu rosjan w Finlandji.

ZA ZABÓJSTWO.

Tyflis. (AP.) Sąd wojskowy skazał Eljawa na powieszenie i Amirawowa na katorgę bezterminową za zabójstwo w czerwcu 1913 r. goryjskiego naczelnika powiatu, Blaua, który wyróżnił się energiczną działalnością przy ściganiu rozbójników.

Odpowiedzi Redakcji.

W-ny A. B. w Zaciemieniu. Licytacja koni wojskowych wybrakowanych rozpoczęła się w Wilnie d. 23 st. (5 lut.) i potrwa tak długo, aż konie zostaną wyprzedane.

WP. Gozdawa w Rydze. Sprawozdanie z odczytu prof. Arabażyna nie może być wydrukowane ze względów niezależnych od nas. W sprawie korespondencji wysłaliśmy list.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. W rocznicę śmierci ciotki ś. p. Walerji Dreling Janina Martyszewska 25 rb. Zamiast choinki Helena, Ira i Janeczka Oświecimskie 10 rb. Zamiast depeszy na ślub p. Heleny z Dowgiałłów Koreckiej z p. Teodorem Zajączkowskim Kupściówny 1 rb.

„Litwa — Koronie". W. Szlipps i L. M. Siwickie z Osipan 8 rb., Sołłohub 5 rb., Malwina Bagińska 5 rb.

Dla jeńców polaków. Zamiast depeszy na ślub p. Heleny z Dowgiałłów Koreckiej z p. Teodorem Zajączkowskim Edwardostwo Swołkieniowie 1 rb.

Na „Powściągliwość i Praca" zakłady wychowawcze. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Konstancji Jelcińskiej Stefanja i Włodzimierz Jastrzębscy 3 rb.

Sprostowanie. W N-rze 21 „Kurjera Litewskiego" w dziale ofiar powinno być: Na naukę języka polskiego — Ku uczczeniu ś. p. Jana Botha — Sienkowscy 3 rb.

Na ręce p. E. Węsławskiej złożono następujące ofiary:

Z Orenburga „nieznana wilnianka" przysłała do rozporządzenia p. E. Węsławskiej dla rozdania najbiedniejszym paczkę ubrania. Dla bezdomnych z Królestwa Polskiego p. Tukalska-Nielubowicz z Nienkowic złożyła 15 rb. Hr. 5 rb. P. Anna Giemżewska 10 rb

W księgarni W. Makowskiego w Mińsku złożono:

Na naukę języka polskiego. Zamiast wieńca na trumnę dzielnego polaka ś. p. Franciszka Starzyckiego W. Porowscy 10 rb., zamiast depeszy na ślub p. Wit. Wańkowicza z p. J. Romerówną W. Porowscy 2 rb.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 23 stycznia.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	140—142
Żyto miejscowe wagonowe	142—145
Żyto rosyjskie	145—150
Owies miejscowy	135—140
Owies rosyjski	140—145
Jęczmień miejscowy	115—120
Jęczmień rosyjski	115—120
Otręby żytnie	98
Otręby pszenne	95—100
Otręby jęczmienne	— —
Groch miejscowy	140—170
Groch rosyjski	180—200
Groch Wiktorja	230—250
Fasola biała	200—220
Fasola żółta	190—200
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	85
Siano łąkowe	65— 75
Siano koniczyna	75— 80
Słoma	40— 50

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	140—150
Jaja za dziesiątek	40— 50
Śmietana za kwartę	50
Twarog za kwartę	— —

Dostarczono na targ 20, 21 i 22 bież. m.:

Krów	14
Cieląt	445
Kóz	—
Owiec	3
Świń	389
	płacono za pud
Żywe wieprze	do 825
Bite wieprze	do 800

Wydanie wieczorne „Kurjera Litewskiego"

Do nabycia w kioskach i u roznosicieli.

Cena 2 kopiejki.

Wychodzi po południu.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

23, (24 kinemat. zamknięty), 25 i 26 stycznia r. b. 1) Wojenna kronika (zdjęcia z natury z pola bitwy). 2) Przyjadek Zielony (widoki). 3) „Saszka seminarzysta", dzieje znanego Moskiewskiego bandyty; serja I-sza w 4 częściach. Obraz ten będzie demonstrow. wyłącznie dla dorosłych. Uczniowie i dzieci nie będą wpuszczani. — Nerwowym zaleca się również obrazu tego nie patrzeć. 4) „Kaprysy Peksona", komedja. Początek o godzinie 4. (w niedzielę o g. 3).

Teatr Familijny R. Sztremera, Nadzwyczajne widowisko!! Sensacja!! Kine-romans w 4 cz. 2000 metr. „Lulu-tancerka wśród lwów". Cz. I—Taniec namiętności i temperamentu. II—W pętach detektywów. III—Wśród króli pustyni. IV—Maska zerwana.—Śmierć poskromicielki. Bajki Kryłowa, po raz 1 na ekranie „Wybredna narzeczona", wesoła kom. znan. ros. bajko. I. Kryłowa. Wybrzeża Norwegji, widoki. W sobotę i w niedzielę od g. 1 do 5 przedst. popoł. Ceny miejsc od 12 kop.

KINEMATOGRAF „LUX" !!! Nadzwyczaj ładny program !!! „Niewinna ofiara", dram. z życia szpiegów wojskow. w 4 cz. Cz. I—Sekretny wynalazek. II—W nierównej walce. III—Za ojczyznę. IV—Ofiara obowiązku. Kronika (wyp. bież). — „Oko za oko", kom. „Friko chce pracować", kom. —

TEATR „ILLUZJA" ul. Wielka 60. W piątek, 23 stycznia nowy wspan. progr Śpieszcie zobaczyć! Niniejszem pod. do wiad. Sz. publ., że od 23-go stycznia kinem. zdobył wszystkie serje obr. wyd. petrogr. Skobielewsk. komit znajd. pod zarządem Jego Ces. Mości. Rosyjskie zdjęcia z nat. „Naturalna wojna". I serja, wyst. Kaukazk. wójsk na granice Turcji. Każda serja będzie dem. osobno „Fałszerstwo w banku i niewinnie posądzony" wsp. dramat w 4 cz. „Romantyczne sceny Prensa", b. wes. kom. „Debiut zduna", kom.

CYRK „Hippo-Palace". Dziś wspan. przedstawienie. Nowe zajmujące!! 5-ty występ znanych Arabów, (16 osob), synów pustyni z Marokko, pod zarząd. araba Mułaj-Said-Riffi. Dziś zajmujące!! Moc nowości! Śpieszcie zobaczyć! Występ brzuchomówcy A. Krystensa. Wyst. górskich orłów Udział bierze cała trupa. Kasa otwarta od godz. 11 do 2 i od 5 do końca przedstaw. Anons! Jutro dwa świąteczne przedstaw. popoł. i wieczorowe. Wkrótce wyst. znan. czemp. świata S. Gringansa. Jadą?! Dyrekcja cyrku chce kupić konie rasowe, pożądane są kare.

DOM HANDLOWY L. i E. METZL i S-KA

CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ (założony w 1878 roku)

Pietrograd — Moskwa — Warszawa.

WILNO, ul. Wielka № 86, tel. 8-86.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ NA WSZYSTKIE PISMA MIEJSCOWE I ZAMIEJSCOWE PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Mam honor zawiadomić Szanowną publiczność, że 25-go stycznia r. b. zostanie otwarty w m. Wilnie przy ul. Wielkiej (róg Wielkiej i Szklanej), telef. 13—79 magazyn gastronomiczny i kolonjalny pod firmą E. Kruszyński i S-ka. Mam nadzieję, że gatunek i wybór towarów, jak również akuratność i dokładność wykonania obstalunków, nie zawiodą zaufania Sz. publiczności.

E. Kruszyński i S-ka.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE Ulica Suworowska № 3. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

BIURO PRZEPISYWAŃ A. SKARŻYŃSKIEJ W WILNIE, Tatarska 12, telef. 1002. Szybkie i dokładne wykonanie poleceń. PRZYJMUJE UCZENICE.

ROLNIK, z ukończoną zagranicą Akademją, z fachową znajomością wszelkich działów gospodarczych, posiadający 7-io letnią praktykę zawodową, w czem 4 lata samodzielnej pracy, poszukuje miejsca administratora lub kontrolera dóbr. Adres: Warszawa, Nowogrodzka 9, m. 1. Henryk Mikiewicz.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Młody, teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik, kawaler, wolny od wojska, 9 lat praktyki, poszukuje posady samodzielnej, lub też pod kierunkiem administratora, ekonoma zarządzającego, kontrolera. Uszomierz, Wołyńsk. gub. poste-restante, I. K.

Rządca rolny, żonaty, z dobremi świadectwami i rekomendacjami, obeznany praktycznie i teoretycznie z nowoczesnym sposobem uprawy i nawożenia ziemi, poszukuje samodzielnej posady, może być na procent od czystego dochodu. — Adres: Bastuny, dr. Pol., poste-restante dla A. K. 3494

Rządca poszukuje posady za skromne wynagrodzenie Adres: Zwierzyniec, ul. Sosnowa dom własny № 14.

b) Zaofiarowane:

Poszukuje się od 1 kwietnia 1915 roku leśniczego, nie żonatego, ze średnim wykształceniem fachowem lub przynajmniej z dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach leśnych, pożądana znajomość litewskiego. Warunki od umowy. Zarząd majątku Bejsagoła, gub. Kowieńskiej. 3523

Potrzebny młynarz do urządzenia młyna parowego, st. polesk. żel. dr. Diedewka, A. Giecewicz. 3767

Potrzebni są dwaj robotnicy piśmienni z kaucją do codziennego rozwożenia towarów po mieście. Oferty piśmienne wraz z atestacjami składać w biurze ogłosz. L. i R. Metzl, i S-ka, dla Z. M. H.

Mieszkania.

Bardzo tanio mieszkanie dla młodzieży szkolnej, troskliwa opieka. Konna 3 m. 2.

Interesa handl. i majątk.

Od 23 kwietnia 1915 r. oddaje się w dzierżawę majątek 240 dz., z których 80 pod pługiem, pięćdziesiąt kilka łąk, reszta stanowi las. Grunta pszeniczne w kulturze, płodozmian, zabudowania nowe, wygodne; dom oddzielny duży, szosa prowadzi z majątku do kolei odległej o 7 wiorst i do miasteczka handlowego. Piśmiennie proszę się zgłaszać: st. poczt. Komaje, majątek Czerniaty, Wil. gub., dla M. Poznańskiej.

Do wydzierżawienia od 23 kwietnia 1915 r. majątek w gub Wileńskiej, pow. Święciańskim obszaru 250 dziesięcin: pod pługiem 144, łąk 15, ogrodów warzywnych 11, ogród owocowy 2, park 3, reszta pod zabudowaniami i drogami Gleba pierwszego gatunku w kulturze, płodozmian 9 polowy, zabudowania dobre i wygodne, dom mieszkalny o 10 pokojach na piwnicach przy rzece, — o wiorstę młyn wałcowy. Bliższe informacje osobiście lub listownie: miasto Święciany, gub. Wileńskiej, majątek Komarowo. A. Guze.

Różne.

Kołnierz futrzany został znaleziony na schodach na Żandarmskim zaułku № 7. Do odebrania w biurze Bagińskiej m. 8.

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 — przesyłka kop. 50.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

UDZIELAM LEKCJI DYKCJI i DEKLAMACJI. Porozumieć się można codziennie od g. 4 do 5 wiecz. Ul. Popławska 27, m. 8. Wanda Rommówna.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie